ROK VI. WTOREK 29 WRZEŚNIA 1936 Nr. 39 (285)
PRINTED IN POLAND.

TYGODNIK ILUSTROWANY KURIER SPORTOWY

RAZ DWA TRZY..

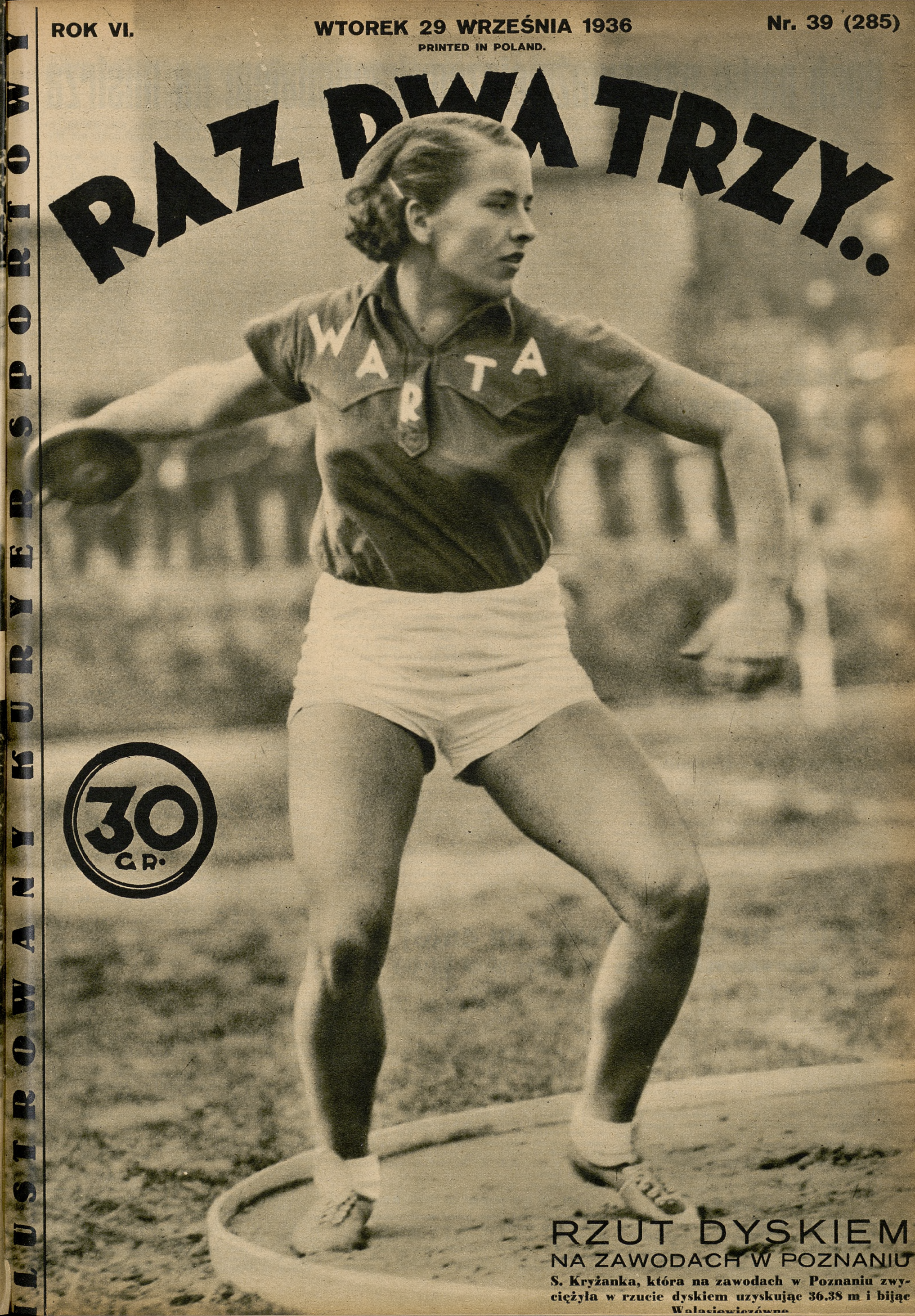

30 GR.

RZUT DYSKIEM
NA ZAWODACH W POZNANIU

S. Kryżanka, która na zawodach w Poznaniu zwyciężyła w rzucie dyskiem uzyskując 36.38 m i bijąc Walasiewiczównę.

Ruch nadal najpoważniejszym kandydatem na mistrza

Kraków, 28 września.

Była to doniosła dla piłkarstwa polskiego niedziela, jeśli idzie o rozstrzygnięcia wewnętrzne tak w zawodach ligowych, jak i o wejście do Ligi. Przedewszystkiem Ruch, po zwycięstwie nad swym rywalem ze Świętochłowic, utrzymał się na *swojej czołowej pozycji*, w której może mu właściwie zagrozić tylko *Garbarnia* dzięki wygranej z Dębem w Katowicach. Natomiast Wisła *została już wyeliminowaną z czołowej trójki*, na skutek porażki w meczu z Warszawianką na własnym terenie. Jej pozycję zajęła obecnie *Warszawianka*, która atoli nie ma szans na mistrzostwo. *Warta i ŁKS*, remisując w Łodzi, poprawiły sobie zagrożone swoje pozycje, które zajmują obecnie właściwie *Dąb i Śląsk*. Między tymi zespołami zapewne rozstrzygnie się, który z nich opuści szeregi ekstraklasy polskiej, bo los *Legji wydaje się być wobec porażki w meczu z Pogonią już definitywnie przypieczętowany*.

Natomiast w zawodach finałowych *o wejście do Ligi sytuacja* zaczyna się też krystalizować. *Amatorski K. S.*, po zwycięstwie nad Brygadą, uzyskał teraz nowy sukces, a mianowicie *wynik remisowy z Cracovią na jej własnym terenie* i dzięki temu wysunął się na czołowe miejsce. Na drugiem miejscu kroczy *Cracovia*, dzięki dwu remisowym wynikom w meczach ze Śmigłym we Wilnie i z AKS-em. Na trzeciem miejscu jest chwilowo *Brygada* po zwycięstwie u siebie ze Śmigłym, który kroczy obecnie na szarym końcu.

TABELA LIGOWA.

Klub	Gier	Stos. pkt	Stos. bram
Ruch	14	20:8	37:26
Garbarnia	14	19:9	27:16
Warszawianka	14	17:11	24:19
Wisła	14	16:12	18.17
Pogoń	14	15:13	28:23
Warta	14	13:15	32:28
Ł K S	14	13:15	29:27
Śląsk	14	11:17	20:29
Dąb	14	10:18	22:36
Legja	14	6:22	18:34

Ruch nie dał się zepchnąć

Ruch—Śląsk 5:2 (4:1)

W. Hajduki, 27 września (tel.). Obie drużyny wystąpiły w najsilniejszych składach, uważając, że mecz ten ma dla nich specjalnie doniosłe znaczenie. Niewątpliwie dla Ruchu zdobycie dwu cennych punktów było rzeczą niezwykle ważną, skoro chodzi o utrzymanie tytułu mistrza Polski. Dla Śląska natomiast oznaczało to dalsze odsunięcie się od widma spadku z ligi państwowej. Z tego względu gra zapowiadała się b. interesująco i istotnie pięciotysięczna publiczność nie odstraszona chłodem i porywistym wiatrem przybyła oglądać ten mecz i nie zawiodła się w swoich oczekiwaniach. Obie drużyny grały b. ambitnie do ostatka, w czem specjalnie celował *Śląsk*, który stojąc na straconej pozycji przy stanie 5:1 dla Ruchu, nie *stracił wiary w swoje siły*, lecz przeszedł całą parą do ofensywy i przez pewien czas *poważnie zagrażał bramce Ruchu*.

Sama gra miała dwa okresy, mianowicie pierwszą część oraz 20 minut drugiej części, które należały bezwzględnie do Ruchu. Śląsk miał natomiast około 25 minut w drugiej połowie, kiedy przeważał zdecydowanie nad Ruchem, spełniającym wspaniale swoje obronne „obowiązki". Że w tym stanie rzeczy Śląsk nie zdołał podwyższyć dla siebie wyniku cyfrowego i uzyskać korzystniejszego stosunku bramek, należy to przypisać tylko niedyspozycji strzałowej ataku Śląska, w którym poza *Godem i Więckiem* nie można nikogo specjalnie wyróżnić.

Niedoścignioną była *lotna gra ataku Ruchu*, w którym

Wodarz, Wilimowski i Peterek

specjalnie wybijali się ponad wszystkich. Z wypracowań tych trzech graczy padło gros bramek dla Ruchu, które utwierdziły zwycięstwo Ruchu już do przerwy.

Pierwszą bramkę strzelił *Wilimowski* z doskonałego podania Wodarza. Wkrótce następuje wyrównanie ze strzału *Goda*, wobec którego Tatuś był bezradny. Nacisk Ruchu, uwidaczniający się w uzyskaniu szóstego rzutu rożnego kończy się *doskonałym strzałem Wodarza*, który z 20 m. „bombą" nie do obrony uzyskuje prowadzenie. Wreszcie zagranie *Kubisza i Górki* kończy strzał tego ostatniego, uwieńczony *trzecią zkolei bramką*. Serję bramek w tym okresie kończy *Peterek*, uzyskując po rzucie rożnym *czwartą bramkę*.

Po przerwie nie pomaga Śląskowi wymiana bramkarza Mrozka na rezerwowego, gdyż krótko potem z zagrania *Peterek—Wilimowski, ten ostatni strzela piątą i ostatnią* bramkę dla Ruchu. Jeszcze dwa niebezpieczne wypady ataku Ruchu kończą się strzałem *Wilimowskiego* obok słupka i *Peterka* nad poprzeczką.

Od tego momentu Śląsk, nie tracąc wiary we własne siły, przechodzi do skoordynowanego ataku i uzyskuje przez *Cebulę* drugą bramkę. Dalsze minuty przynoszą wzrastającą przewagę Śląska, który raz po raz przedostaje się poza linję obronną Ruchu i zagraża bramce Tatusia. Ten ostatni stanowi

przeszkodę nie do przebycia,

skutkiem czego Śląsk, mimo szeregu doskonałych sytuacyj podbramkowych, nie potrafił ich wykorzystać. Ostatnie momenty gry przynoszą piękną „główkę" *Goda*, z której omal nie pada trzecia bramka. lecz w ostatniej chwili *Tatuś* broni piękną robinsonadą na róg.

Ostatnie tylko minuty zastają graczy Ruchu znowu pod bramką Śląska.

Oceniając przebieg gry należy zaznaczyć, że stała ona

na wysokim poziomie,

była interesująca, a przedewszystkiem szybka. W szczególności na wyróżnienie zasługuje *reprezentacyjna trójka napadu Ruchu*, do której nie mogli dostosować się *Górka i Kubisz*. Na poziomie stanęło również *trio obronne Ruchu*, podczas gdy *pomoc* w dalszym ciągu nie wykazała swoich zwykłych walorów.

Śląsk, zwycięzca Warty poznańskiej, wypadł *stosunkowo blado*. Do jaśniejszych punktów tej drużyny należy bezwzględnie obrońca *Seifert*, środkowy pomocnik *Krosny*, oraz kierownik napadu *God*, który był *duszą wszystkich poczynań ofensywnych Śląska*, niestety nie znalazł on właściwego zrozumienia swoich współpartnerów, którzy nie umieli wznieść się na odpowiedni poziom.

Sdziował dobrze p. Rutkowski.

Mm.

Wisła sprawiła zawód na całej linji

Warszawianka—Wisła 3:0 (1:0)

Tradycje Warszawianki na terenie Krakowa *nie obfitują w zwycięstwa*. Tem więcej sensacyjnie brzmi niedzielne zwycięstwo nad Wisłą, która przed tygodniem wywiozła 2 punkty z Łodzi. W rzeczywistości jednakże *sensacji nie było*. Zwyciężyła drużyna, składająca się z ludzi pełnych woli wygrania, fizycznie lepiej przygotowanych do systemu walk ligowych. Te walory musiały triumfować nad *ślamazarnością jednych i kunktatorstwem drugich zawodników Wisły*, nieustępujących zresztą napewno umiejętnościami graczom gości.

O ile z tych powodów zwycięstwo gości było uzasadnione, to jednak pokaz ich *nie dawał powodów do entuzjazmu*. Warszawianka nie różniła się wiele od drużyny, która dawniej przegrywała, czy w szczęśliwszych okolicznościach remisowała. Pewne plusy zaliczyć należy na konta zawodników, mających poza sobą przeszłość w innych k oach ligowych. Ważniejszem było, że natrafiła

na fatalny dzień Wisły —

dzień, z którego niewątpliwie *gospodarze wyciągną konsekwencje*. Przynieść to może jedynie gwałtownie *potrzebną poprawę*.

Pokaźną prz gę wykazywali zawodnicy Warszawianki w ruchliwości, pozwalającej im zawsze obstawić przeciwnika i dojść go nawet wówczas, gdy ten zdołał zyskać poprzednio na terenie. Związany z tem szybki start oddawał im przeważnie piłkę, dyrygowaną następnie w każdym razie celowiej, niż to czynili gracze Wisły.

Atak gości przedstawiał się stosunkowo najmniej równo i to było powodem, że obok dobrych momentów trafiały się bardzo słabe. W tych ostatnich najczęściej „udziałowcem" był skrzydłowy *Wieczorek*, zawodnik mało technicznie przygotowany, a co gorsze nie zdradzający zrozumienia dla planów drugich. On też zepsuł najwięcej akcji. *Pirych* odbiegał już znacznie od poprzedniego, jednakże i on nie uwydatnił talentu, który objawiał się u niego nie tak dawno. Szablonowość mało produktywna w efekcie, nie przyczyniała się do podniesienia poziomu gry tej linji.

W trójce

główną rolę przejął na siebie Knioła,

najpracowitszy, a także najcelowszy w swych poczynaniach. Prócz mozołu pomagania w tyle i utrzymania łączności pomocy z atakiem, umiał Knioła wypracować pozycje reszcie. Strzałowo mniej przypominał gracza z czasów pobytu w Warcie. Drugim łącznikiem był *Piliszek*, strzelec dwu bramek. To właściwie było wszystkiem, co zdziałał, bo jako partner do kombinacji nie służył.

Po *Smoczku* spodziewano się grubo więcej. Przyczyna leży w kondycji, bez której nawet gwiazdy muszą gasnąć. W niedzielę Smoczek widocznie posiadał braki fizyczne. Podania nie udawały mu się często. Przy bardzo oszczędnem poruszaniu się po boisku i tak nie znajdywał dość siły, by w potrzebnych momentach rzucić ją na szalę gry. A trzeba wiedzieć, że *środkowy pomocnik Wisły nie był groźnym przeciwnikiem*.

Pomoc Warszawianki miała tę zaletę, że nie siliła się na komplikowanie gry, ale całkiem prosto walczyła o każdą piłkę, oddając ją następnie bez bawienia się, czy przetrzymywania. Cała trójka spełniła w ten sposób zupełnie zadanie.

Najmocniejszą grupę tworzyła trójka obronna. Niespodzianką była ruchliwość starego *Ziemiana*, z powodzeniem prowadzącego pojedynki z grubo młodszymi przeciwnikami. Doświadczenie starego wygi uwydatniała się na tle braków przeciwnika bardzo wyraziście. A ponieważ ze swych umiejętności prawie nic nie stracił, przewyższał w całości swego partnera Joksza, dopiero pod koniec gry grającego bez zarzutu.

Gra *Rudnickiego* w bramce była *naprawdę dobrej marki*. W niewielu zresztą groźnych akcjach Wisły zawsze okazał się celowym, zdecydowanie wkraczającym we właściwych momentach.

Wisła

zawiodła na wszystkich linjach.

Po pierwszych akcjach zaczęły zaraz wyłazić braki *w postaci złej kondycji jednych, nierozumienia się innych* oraz *lekkomyślności dalszych*. Nic więc dziwnego, że w ten sposób rozpadła się drużyna na grupki czy jednostki, a to musiało w konsekwencji przynieść *katastrofę*.

Wina ataku jest bezsprzeczną. *Brak wspólnoty działania, dziwnie uporczywe przetrzymywanie piłki zamiast strzału, bezmyślne wózkowanie w chwili*, kiedy proste podanie partnerowi mogło cuda działać, — to wszystko *grzechy ciężkiego kalibru*. Habowski i Łyko uzupełnieli się w sensie ujemnym. Pierwszy wózkował, drugi pozbawiał się piłki. Zatorski starał się pracować przynajmniej i tak nadrabiał wady złych podań. Natomiast *Kopeć* nadal jest słabym pod każdym względem. Nie potrafił zmienić nastawienia tej czwórki środkowy *Artur*, sam później poddający się psychozie.

Nie lepszą rolę posiadała w niedzielę *pomoc*, dawniej chluba drużyny. Odwieczne prawo starzenia się wybiło swe piętno aż nazbyt wyraźnie na środkowym by tenże mógł spełniać swe zadanie. Dobre zamiary *młodszego Kotlarczyka* — pomagania bratu — raczej

pogarszały sytuacje.

Podwójna praca *wyczerpała go przedwcześnie*. Przejście potem do ataku *nie polepszyło niczego*. Jezierski wysilający się najwięcej, nie odbiegał od braci, bo wbrew zwyczajowi nawet gra ofensywna Kotlarczyków szwankowała.

W trójce obronnej *tylko Sitko bywał przeszkodą* bez poważniejszych błędów poza powolnością. Szumilas zawodził, a kiepskie wykopy stwarzały wiele niemiłych sytuacyj pod bramką *Madejskiego, również obciążonego przegraną*.

Skład drużyn i przebieg gry.

Warszawianka: Rudnicki, Joksz, Ziemian, Sochan, Sroczyński, Sachs, Wieczorek, Knioła, Smoczek, Piliszek, Pirych. — Wisła: Madejski, Szumilas, Kotlarczyk II, I, Jezierski, Habowski, Kopeć, Artur, Zatorski, Łyko.

Pierwsze akcje na boisku należą do Wisły, której skrzydłowi nie popisują się pod bramką. Nie inaczej czynią inni, gdy w 12 min. pod samą bramką Rudnickiego przechodzi piłka, a dwaj napastnicy Wisły nie trafiają jej wogóle. Naśladuje ich potem Artur.

Przytomniejszym jest *Piliszek* w 17 min. Otrzymaną piłkę nastawił na strzał i przy zupełnej *pasywności Szumilasa strzelił pod poprzeczkę obok zaskoczonego Madejskiego*. Wisła, mimo to częściej znajduje się na połowie gości. Zatrudnienie Rudnickiego jest wynikiem nie strzałów, a wyłapywań podań. Dopiero przy kornerach ma bramkarz rości sposobność wykazania dobrej formy.

Atak Warszawianki żyje grą *Knioły*, forsującego słabego Wieczorka. W kilku sytuacjach Smoczek zawodzi strzałowo, a dopiero po złej obronie Sitki udaje się mu *volej na poprzeczkę*.

Pierwszy atak Wisły po przerwie kończy Habowski strzałem tuż obok. Niedługo potem wypad Pirycha i jego podanie przechodzi do Knioły, który po dobrem wózkowaniu *stwarza Smoczkowi sposobność do voleya, z którego pada druga bramka*.

Wisła wysyła Kotlarczyka II do ataku w miejsce Kopecia, Zatorski zmienia miejsce z Łyką. Efekt żaden, choć Wisła przez pewien czas naciska. Pod koniec Warszawianka przerzuca się na utrzymanie wyniku, ale i w tej sytuacji nie *zapomina o niepokojeniu bramki Wisły*. Gdy w ostatnich minutach zwiększyła nacisk, *Piliszek strzela w 42 min. ostatnią bramkę* po złym wybiegu Madejskiego.

Sędzia p. Seeman. Widzów około 2.000. *J. K.*

Pożegnalne akordy Legji w Lidze

Pogoń—Legja 4:2 (2:2)

Warszawa, 27 września. (Tel) Skład Pogoni: Albański, Jeżewski, Lemiszko, Sumera, Wasiewicz, Wańczycki, Matjas I, Matjas II, Luchter, Borowski, Niechcioł. — Skład Legji: Zlatoper, Martyna, Szczotkowski, Przeździecki II, Cebulak, Drabiński, Wypijewski, Nawrot, Łysakowski, Przeździecki I, Rajdek. Sędzia p. Schneider. Widzów 3.000.

Legja wystąpiła do zawodów w innym, niż ostatnio składzie, a mianowicie *z braćmi Przeździeckimi*. Zmiana ta bynajmniej nie wyszła jej na dobre, gdyż Przeździecki I był *zupełnie bez formy*. Zresztą, aby było dobrze, musiałaby Legja

poczynić dużo więcej zmian.

Obecny stan Legji — to już *rozprzężenie*. Jestem przekonany, iż większość graczy Legji w innych klubach grałaby dobrze, zaś w zielonych barwach przedstawiają *kupę histeryków*, pełną pretensyj do wszystkich i wszystkiego, a *niezdolną do zorganizowanej akcji*, do 90 min. wysiłku na boisku. Na taki stan drużyny istnieje dobre niemieckie określenie: „Abgekämpfte-mannschaft". Legja — to drużyna, którą zdarła młócka ligowa która już nie posiada żadnej odporności nerwowej i ochoty do walki.

Mecz z Pogonią dał tego *najlepszy dowód*. Początkowo, kiedy się drużynie wiodło, Legja zdobywała bramki i widziało się piękne zagrania, celowe akcje, a po drugiej bramce Pogoni, po wyładowaniu nerwowem, przyszła już *apatja*. Następstwem tego nastroju musiała być *porażka*. Druga bramka Pogoni była

osią zwrotną zawodów.

Padła ona *w niewyjaśnionej sytuacji, po rzucie z rogu*.

Według sędziego piłka przekroczyła linję bramkową. Według Legji był „faul" na bramkarzu, a piłkę z linji wykopał *Martyna* w pole. Cała Legja zbiegła się do sędziego z protestem, lecz to, naturalnie, *nie pomogło*. Sędzia z charakterem jest w takich sytuacjach mocniejszy. Abstrahując od tego momentu, *sędzia p. Schneider był w złej formie i po przerwie popełniał błąd po błędzie*.

Nie ulega wątpliwości, że do jego wewnętrznego spokoju nie przyczynił się fakt, że *podczas przerwy z trybun leciały na niego butelki*. Niemniej jednak powinien był się zdecydować, kiedy przerywać grę z powodu rąk. Jeżeli się w polu przerywa grę, to należało uwzględnić jedną z trzech „rąk" na polu karnem Pogoni.

Poza temi akcesorjami sukcesu Pogoni pozostaje jeszcze do omówienia jej *dobra gra*. Pogoń grała dobrze, zwłaszcza *w linji ataku*. Przypuszczalnie i przy innym arbitrze wygrałaby mecz, ponieważ trafiła na *słaby dzień obrońców Legji*, podczas gdy jej atak wykazał ciąg na bramkę, szybkość i dyspozycję strzałową. Obaj skrzydłowi centrowali dużo i dobrze, a Luchter chodził na każdą piłkę. Już to samo mogło rozstrzygnąć o wyniku.

Borowski nie daje z siebie tyle, ileby mógł. Przy jego biegu i technice mógłby być gwiazdą Pogoni, gdyby miał więcej zaufania w swoje siły i częściej decydował się na strzał. *Niechcioł* dość łatwo dawał sobie radę z Drabińskim, a „faulowali" się naprzemian z dużą regularnością. *Matjas II* zostawał nieco w tyle, ale to nie raziło, ponieważ reszta ataku szła naprzód i mógł jej z tyłu posyłać celne prostopadłe podania.

Pomoc stanęła na wysokości zadania, jeżeli idzie o wybijanie piłki. Z dokładnością było natomiast gorzej. Nie zachwycająco wypadły podania *Wasiewicza*.

Obrona Pogoni grała początkowo chaotycznie, wykopy szły krzywo lub w górę. W drugiej połowie zawodów, kiedy atak Legji spasował, można było i w tej formacji gości dopatrzeć się umiejętności. *Albański puścił obie bramki z olimpijskim spokojem*, jak olimpijczykowi przystało. Przy pierwszej na strzał Wypijewskiego zareagował tylko zwrotem głowy. W jakiej jest obecnie formie, trudno określić, ponieważ Legja nie postawiła go przed trudniejszem zadaniem.

W Legji zawodnikami, którzy nie poddali się nastrojowi pogromu, byli

Cebulak i Zlatoper.

Pierwszy pracował od początku do ostatniej chwili zawodów z jednakową rezerwą, osiągając w sumie rezultat nie gorszy od Wasiewicza. Zlatoper ponosi winę puszczenia jednej (czwartej bramki), kiedy piłkę zgubił i następnie znalazł ją w bramce. Błąd ten okupił *szeregiem świetnych parad*.

Reszta zawodników Legji *zawiodła w mniejszym lub większym stopniu*. Szczotkowski grał bez głowy, fatalnie się ustawiał, a całą energję poświęcał rozbijaniu się. Martynie udał się rzut wolny i kilka tricków z cofaniem piłki piętą. Wielu widzów wyszło z zawodów pod wrażeniem jego dobrej gry. Ja mam jednak pewne zastrzeżenia. Obrońca reprezentacyjny musi rozporządzać *większą szybkością* (wyścigi z Borowskim) i nie wolno przegrywać pojedynków na polu karnem (trzecia bramka).

U Przeździeckiego II, który zwykle gra doskonale, znać było brak treningu, skutkiem długiej przerwy. Wypijewski grał lepiej ostatnio, dzięki temu, iż miał obok siebie Nawrota. Gdy Nawrot przestał się wysilać, skończył się i Wypijewski. O ile Wypijewski skorzystał na sąsiedztwie Nawrota, o tyle Rajdek stracił. Przeździecki I niczem godnem uwagi nie zaznaczył swej obecności na boisku. Jego winą jest, iż Rajdek nie doszedł do głosu. Do gry Łysakowskiego, zwłaszcza po przerwie, w okresie ogólnego nieróbstwa wojskowych, należy się odnieść jako do wysiłków godnych uznania, ale niewystarczających.

W sumie Legja lepsza do przerwy,

uległa zasłużenie Pogoni,

która *opanowała boisko w drugiej połowie zawodów*. Początkowo Pogoń miała duże kłopoty pod swą bramką. Obrońcy nie mogli nóg pozbierać do przyzwoitego wykopu, piłka ciągle krążyła w niepokojącej bliskości bramki Pogoni. Wypady Pogoni są jednak groźne. W 15 min. Zlatoper z trudem broni strzału Niechcioła. Zwolennicy Legji są jednak dobrej myśli, bo przewaga zielonych jest wyraźna. W 26 min. Rajdek centruje, a *Wypijewski nieobstawiony strzela w róg bramki nie do obrony*. W 30 min. Wasiewicz „fauluje" Nawrota tuż przed polem karnem. Martyna w murze graczy znajduje lukę i

Legja prowadzi 2:0.

Gdyby obrona Legji miała dobry dzień, to utrzymanie przewagi dwóch bramek nie byłoby dla niej zbyt trudną rzeczą. Niestety *Szczotkowski* ugania za piłką po całem boisku, zamiast pilnować miejsca. To też w 32 min. *Borowski centruje, a nieobstawiony Matjas ma czas zatrzymać piłkę piersiami, a następnie strzelić w róg*.

Od tego momentu Pogoń jest coraz groźniejsza. W 42 min. Zlatoper „zdejmuje" Matjasowi II piłkę doskownie z buta. W 44 min. następuje wyżej opisany korner, który się staje *przyczyną klęski* Legji.

Po przerwie Legja już

nie stawia przeciwnikowi żadnego oporu.

Sędzia zapowiedział zawodnikom, iż będzie ich wykluczał za „faule", więc „faule" ustały. Atak Pogoni pracuje coraz precyzyjniej. Gdy tylko piłka przejdzie poza Cebulaka — to bramka Legji jest w niebezpieczeństwie. Z napastników wojskowych Łysakowski gra z pewną energją, lecz akcji swych nie umie zakończyć celnym strzałem. W 14 min. *Zlatoper* broni piękną robinsonadą strzału Matjasa. Bezradny jest natomiast wobec *strzału Luchtera*, który w *18 min., po minięciu Martyny, strzelił z odległości kilku kroków do bramki*.

Utrata bramki *pogłębia apatję Legji*. To też w 29 min. Pogoń bez większego trudu zdobywa *czwartą bramkę ze strzału Luchtera*, który poprawił strzał Matjasa II. Mając już zwycięstwo w kieszeni, Pogoń nie wysila się zbytnio i atakując do końca zawodów Legję, schodzi jako bezsprzeczny zwycięzca z boiska.

Dr Stanisław Mielech.

Nic obeszło się i teraz bez brutalności

Garbarnia—Dąb 2:0 (0:0)

Katowice, 28 września. (Tel) Drużyny wystąpiły w nast. składach: Garbarnia: Włodek, Pazurek II, Stankusz, Lesiak, Wilczkiewicz, Soldan, Riesner, Zaremba, Woźniak, Pazurek I i Skóra. — Dąb: Pawłowski, Halama, Krawiec, Moczko, Szojda, Dytko, Kesner, Kierat, Dreszer, Ogórek, Herman.

Pomimo przykrej jesiennej pogody ponad 3000 widzów zjawiło się na boisku Miejskiego Komitetu W. F. w Katowicach, aby być świadkami tego meczu, którego stawka była poważna. Z jednej strony Ślązacy w obliczu spadku z Ligi winni byli zawody wygrać, z drugiej strony Garbarnia, następująca na pięty mistrzowi Polski, Ruchowi, pragnęła umocnić swą pozycję u czoła tabeli ligowej. Wiedziano więc, że mecz będzie interesujący i zażarty, a ponieważ Dąb nie sprawił nigdy dotąd zawodu swej publiczności, jeśli idzie o grę ciekawą i efektowną, wierzono więc pocichu i tym razem w jego zwycięstwo. Tak też zapowiadały się zawody niemal do 70 minuty gry, gdy Dąb, broniąc się, w razie potrzeby atakował również bezustannie bramkę gości. Nie przewidziano jednak dwóch rzeczy:

ostrej i brutalnej chwilami gry Garbarni i załamania się psychicznego gospodarzy.

Jeśli idzie o pierwsze, to trzeba sobie powiedzieć wreszcie jasno, iż w tym sezonie Garbarnia zasłużyła sobie naprawdę na *miano drużyny, grającej wręcz brzydko*.

Z niejednego już boiska sygnalizowano nam przechodzącą granice sportowe grę Garbarni, *nadużywającej ustawicznie swej siły fizycznej*. Tak było w *Świetochłowicach, w Warszawie*, a ostatnio *w Krakowie*. Podobnie zachowali się goście i w Katowicach.

Po krótkim okresie gry otwartej gracze Garbarni poczęli wdawać się w pojedynki, w czasie których przedmiotem walki nie zawsze była piłka.

Hasło dał Pazurek II grający w obronie,

który pierwszy *„użył" sobie na lewoskrzydłowym Dębu, Hermanie*.

Zkolei *„obudziła się krew" u brata Pazurka I, a następnie u wielu innych*.

Od tej chwili gracze poczęli się nawzajem „poszukiwać". Sprowokowani Ślązacy, nie chcąc pozostać w tyle, poczęli się rewanżować gościom, tylko że robili to daleko gorzej niż tamci. To też, co jakiś czas, widać było na boisku

wijących się z bólu po ziemi graczy,

przeważnie zresztą gospodarzy. A że wynik meczu był nadal bezbramkowy, a Dąb ustawicznie przeważał, sytuacja *stawała się*

coraz bardziej napięta.

Były okresy, że sędzia p. *Rettig*, bardzo zresztą energiczny, przyznawał pod rząd *pięć rzutów wolnych na korzyść Dębu za ostrą grę Garbarni*. Szkoda tylko, że nie zdecydował się na *wykluczanie z boiska graczy*.

System gry Garbarni

wyprowadził zupełnie gospodarzy z równowagi.

Gdy zaś w 70 min. Dąb *przestrzelił rzut karny przez Ogórka*, który mógł mu dać „prowadzenie", a nawet zwycięstwo, drużyna śląska *załamała się psychicznie*. W parę minut później *bramkarz Dębu lekkomyślnie przepuszcza piłkę pomiędzy rękoma i Skóra lokuje ją w pustej bramce, dzięki czemu Garbarnia uzyskuje „prowadzenie"*, poczem mecz poczyna przybierać

wręcz tragiczny obrót.

Dąb, nie mając nic do stracenia, przechodzi odtąd do ofensywy. Pod bramką Garbarni rozgrywać się poczynają niesamowite sceny. *Wyrównanie wisi na włosku*. Wszyscy wierzą, iż Dąb jednak wynik meczu zmieni. Tymczasem los chce inaczej. Daleki strzał Skóry *przepuszcza znów między rękami bramkarz Dębu Pawłowski i Garbarnia prowadzi 2:0!*

Na boisku tak, jak i na trybunach począł się wytwarzać *niesamowity nastrój*. Takiego obrotu sprawy nikt się nie spodziewał. Na zwycięstwo w taki sposób *Garbarnia nie zasłużyła*.

Dąb traci kompletnie głowę.

Gracze porzucają swe stanowiska, grając na oślep. Publiczność rozżalona przebiegiem zawodów, opuszcza boisko, albowiem

los meczu był już przesądzony.

Przeważając przez cały czas, przestrzelić przy stanie bezbramkowym rzut karny i przegrać przez dwie „samobójcze" bramki mecz, który decydował niemal o pozostaniu w Lidze, to

istotnie tragiczny finał.

Same zawody stały na *niskim poziomie*, gra była brzydka i nieciekawa. Poszczególnych zawodników ponosiły temperament i nerwy. Niepotrzebnie zupełnie nadużywano siły fizycznej. Oto wszyscy na Śląsku mieli żal do Garbarni, jako do drużyny o pewnym poziomie, która winna była wobec Ślązaków zastosować inny, a nie brutalny system gry.

W sumie zespół Garbarni był jednak bardziej równy, aniżeli *gospodarzy*, u których, jak zawsze, zawodził atak. Poza bramkarzem Włodkiem wyróżnił się przedewszystkiem pracowity *Wilczkiewicz* oraz lewoskrzydłowy *Skóra*, w obronie *Pazurek II* lepszy był od *Stankusza*. *Soldan* i *Lesiak* nie zawsze dawali sobie radę ze skrzydłowymi Dębu. Atak Garbarni grał *bez głowy*. Słabo wypadł *Riesner*. Pazurek I grał znośnie tylko do przerwy. Ani *Zaremba*, ani *Woźniak* nie zdołali się przedrzeć przez linję obrońców Dębu, tak bowiem Krawiec, jak i Halama byli *najlepszymi graczami na boisku*.

Pomoc Ślązaków napracowała się rzetelnie. Dytko krył Riesnera, Szojda pilnował Pazurka I. Wszystkie ataki Garbarni szły lewą stroną. Napad Dębu był *najsłabszą częścią;* zawiodła przedewszystkiem lewa strona *Herman* i *Ogórek*. Dreszer na środku ataku, podobnie jak i Krawiec na prawym łączniku, byli za słabi fizycznie na graczy Garbarni. Większa jednak ofiarność i ambicja pozwoliły Dębowi prowadzić grę, a nawet przeważać. Wynik nierozstrzygnięty byłby może *sprawiedliwszy*, a że Dąb zawody przegrał w ten sposób, to już *wina nonszalanckiego bramkarza Pawłowskiego*, jakoteż *nieumiejętność wykorzystania rzutu karnego w tak ważnem spotkaniu*. W sumie Dąb spotkał się *z ogólnem współczuciem ze strony społeczeństwa śląskiego*, z uwagi na swą niezasłużoną porażkę i beznadziejną sytuację w tabeli ligowej.

PRYW. DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY
„WIEDZA"
KRAKÓW, UL. PIERACKIEGO Nr. 14
przygotowują w drodze korespondencji i na lekcjach zbiorowych. Przyjmują wpisy na rok szkolny 1936/37 na: Kurs maturyczny gimn., kurs średni do egz. z 6-ciu klas gimn., kurs niższy (I., II. kl. gimn. nowego ustroju), kurs do egz. z 7-miu klas szk. powsz. Wykładają wybitne siły fachowe. 27 Opłaty niskie.

NAUKA OLIMPIJSKA

III.

RZUTY

W tych konkurencjach technicznych, nie notujemy na Olimpjadzie berlińskiej *żadnego rekordu światowego* — jak to miało miejsce w biegach:

100 m Ovens 10,2 — 1500 Lovelock 3,47,8 — 110 m płotki Towns 14,1 i w skokach: wdal Ovens 8,13 i trójskok Tajima 16,00 m, — jednakowoż poziom rzutów był wcale wysoki — i za wyjątkiem rzutu oszczepem zwycięzcy uzyskali *nowe rekordy olimpijskie.*

Kulę pchnęło 2-ch zawodników *powyżej szesnastu metrów* (Woelke 16,20 i Bärlund 16,12), oszczepem rzuciło *trzech powyżej siedemdziesiątki* (Stöck 71,84, Nikkannen 70,77, Toivonen 70,62), dyskiem *jeden powyżej pięćdziesiątki* (Carpenter 50,48) i dwóch dalszych przeszło 49 m (Dunn 49,36 i Oberweger 19,23), młotem *dziewięciu ponad 50 m,* a dwóch pierwszych nawet powyżej 55 m. — W tej konkurencji zbliżono się znacznie do najstarszego rekordu światowego, należącego z wynikiem *57,77 od 1912 roku do Ryana* (Stany Zjednoczone). Zwycięzca młotu w Berlinie Hein uzyskał wynik 56,49.

W rzutach

Niemcy zdobyli 3 złote medale:

Hein, Woelke i Stöck. Za wyjątkiem więc rzutu dyskiem, zdobyli sąsiedzi nasi wszystkie mistrzowskie tytuły olimpijskie. Ale i w rzucie dyskiem, lepiej dysponowany Schröder, mógłby zdobyć złoty medal. Okazało się bowiem, że Amerykanie łatwo i pewnie pięćdziesiątki wcale nie uzyskują.

Zachodzi teraz pytanie: *skąd czerpią Niemcy tak doskonałych miotaczy?* Czy rozporządzają lepszym materjałem ludzkim, czy też lepsze mają metody treningów?

Zdaniem naszem, tajemnicy ich powodzenia szukać należy przedewszystkiem

w systematycznej i racjonalnej pracy,



Mistrz olimpijski w pchnięciu kulą, Hans Woelke (Niem.).

kierowanej przez trenerów specjalistów.

Oni to ustalają metody pracy, sposoby treningu i dają odpowiednie wytyczne.

Niemcy posiadają trenerów *specjalistów do każdej konkurencji* (Waitzer, Hocke, Koch, Christmann itd.) a nawet w biegach — różnych trenerów — do różnych dystansów.

Zajmując się wyłącznie jedną konkurencją, trener skoncentrować może lepiej swoje myśli, działalność i pracę, która jest wówczas wydajniejsza w wyniki. Wtedy również, za rezultat pracy w pełni jest on odpowiedzialny.

Niestety w Polsce posiadamy *zaledwie dwóch trenerów,* przyczem jeden z nich jeszcze studjuje. Czy to jest na przeszło trzydziesto-miljonowe państwo wystarczające?

Materjał na doskonałych miotaczy mamy,

potrzeba jednak tylko trenerów, kórzy go oszlifują. — A w żadnych konkurencjach wynik nie jest uzależniony w takiej mierze od techniki, jak właśnie w rzutach.

Co znaczy dobry trener specjalista, świadczą najdobitniej *wielkie postępy Niemców w rzucie młotem.* Zwycięzca olimpijski Hein, podobnie zresztą jak i inni niemieccy miotacze młotu, zawdzięczają swoje świetne wyniki *tylko trenerowi Christmannowi.* W ciągu dwóch lat nastąpiła u nich zdumiewająca wprost poprawa. Podczas, gdy przed rokiem jeszcze z niecierpliwością wyczekiwali Niemcy pierwszego wyniku powyżej pięćdziesiątki, dziś mają dwóch zawodników, *rzucających powyżej 55 m,* a kilku innych ponad 50 m.

Sam Hein przed rokiem na mistrzostwach Niemiec *nie przeszedł nawet przez kolejkę kwalifikacyjną,* nie uzyskując 43 m. Trenował jednak pilnie i wytrwale — według wskazówek i pod okiem trenera — ćwiczył w zimie całemi godzinami obroty z młotem w ręku — i wreszcie przyszły owoce pracy. Winniśmy sobie wszyscy to dobrze zapamiętać, że *właśnie*

w ciągu zimy zrobić można najwięcej.

Jest czas i spokój na techniczne rozważania, na opanowanie poszczególnych faz i ruchów, na wzmocnienie i przygotowanie mięśni.

Wielkie usług i przy technicznem opanowaniu rzutu względnie usunięciu pewnego błędu, oddać mogą *zwolnione zdjęcia filmowe.* Na nich pokazać można i objaśnić najważniejsze momenty ruchu, na nich wykazać błędy trenującego.

Szkoda, że tak bardzo pomocny i ceniony przez innych system posługiwania się zwolnionemi zdjęciami filmowemi jest u nas *kompletnie zaniedbany.*

Zwycięzca np. w rzucie oszczepem Stöck długo bardzo i skrupulatnie studjował technikę najlepszych Finów tylko w ten sposób.

Ogólnie wiadomo, że poza samą pracą, ażeby dojść do rekordów światowych, trzeba mieć *odpowiednie warunki z natury,* jak silną budowę, wzrost conajmniej średni i odpowiednią „szybkość" — umiejętność wyładowania energji w jednym momencie. Utarło się natomiast zgoła błędne mniemanie, że miotacz obowiązkowo winien posiadać *wagę możliwie jaknajwiększą,* że wtedy tylko w kuli np. poprawi swój wynik, jeżeli zyska wiele kilogramów wagi. Waga znaczniejsza stanowi pewien handicap — to prawda — ale tylko wówczas, jeżeli przyrost wagi wyraża się mięśniami, zwiększeniem się ich przekroju poprzecznego i objętości, — ale nie *grubemi warstwami tłuszczu.*

Torrance, gdy bił rekord światowy w kuli (17,40) — *ważył niecałe 130 kg.* Przed Olimpjadą, z powodu zajęć zawodowych, nie mając dostatecznej ilości ruchu i nie mogąc intensywnie trenować, *przybrał znacznie na wadze, zbliżając się do 150 kg.* Wraz z wzrostem wagi, nastąpił *znaczny spadek formy.* Nie posiadał tej szybkości, ruchliwości i sprężystości, co dawniej. To też w wiosce olimpijskiej starał się za wszelką cenę zrzucić z siebie niepotrzebny balast. Biegał dużo, grał w kosza, że aż pot lał się z niego, ażeby tylko utracić kilka kilogramów wagi i w ten sposób poprawić swą formę. Niestety *było już za późno,* — i wynik wiadomy. Rzucił o 2 m przeszło gorzej od swego rekordu życiowego, zajmując piąte miejsce.

Przykry zawód spotkał również *Tilgnera,* który wmawiał w siebie, że kulą będzie rzucał szesnastkę, jeżeli zyska na wadze — mimo posiadanych już przeszło 100 kg wagi. Objadał się więc i dopiął swego. Zyskał dobrych kilka kilogramów tłuszczu —

i... stracił formę.

Z piętnastu i pół przeszło metrów uzyskiwanych w roku ubiegłym, spadł na czternaście i pół metra.

Zwycięzca natomiast olimpijski *Woelke waży niespełna 100 kg,* Amerykanin Favor, który w młocie zajął szóste miejsce z wynikiem 51,01 waży *niespełna 75 kg,* rekordzista Świata w dysku *Schröder około 80 kg, a* i nasz Hofmann przy wadze 73 kkg — bez specjalnego treningu — zbliża się w kuli do 14 i pół m.

Wniosek z tego jeden: *w rzutach wielki wpływ na wynik ma szybkość, sprężystość i skoczność,* a przedewszystkiem *styl.*

Choć w kilku słowach postaramy się podkreślić pewne momenty rzutów, wykonanych na Olimpjadzie.

W kuli, Woelke i Stöck pokazali Amerykanom

czysty styl „amerykański".

Wykonywali wspaniale pracę wyprostną i skrętową tułowia i cała siła trafiała idealnie wprost w kulę („pójście za kulą"). Gorzej udawało się to natomiast Amerykanom, którzy nie byli tak dobrze opanowani ruchowo. Na podkreślenie zasługuje miękkość ruchów, charakterystyczna zresztą u wszystkich najwybitniejszych miotaczy.

W rzucie młotem,

najważniejszym elementem są obroty.

Amerykanie wykonywali cztery, Niemcy trzy obroty na piętach. Specjalnie to podkreślam, gdyż nasi czołowi miotacze *wciąż jeszcze obracają się na palcach i śródstopiu.* U zwycięzców tej konkurencji uderzało *stopniowanie szybkości obrotów.* Rozpoczynali pierwszy obrót wolno, drugi prędzej, a trzeci na „cały gaz", poczem wyprost całkowity tułowia, wysokie pociągnięcie ramion i wyrzut. Stopniowanie szybkości charakteryzowało nietylko zwycięzców w rzucie młotem, ale również i miotaczy dysku. Umiejętność stopniowania szybkości w odpowiednim rytmie, to cecha niezmiernie ważna.

O ile chodzi o

styl w rzucie dyskiem,

Carpenter, Dunn, Oberweger, czy Szwedzi Berg i Anderson rzucali *stylem tym samym, znanym od dawna.* Po dalekim skręcie i przedmachu ramienia do tyłu, zginali lekko nogi, poczem wykonywali krótki i szybki przeskok na nogę prawą, a lewą ustawali tuż przy obręczy — przyjmując obszerną postawę wyrzutną. Najwięcej błędów popełnia się przy obrocie, od którego uzależniona jest i postawa wyrzutna i wynik.

Przy pracy wyprostnej tułowia unosili wysoko prawy bark i wysuwali go daleko do przodu. Oś obrotu przesuwali do przodu pionowo nad lewą stopę.

Ruch stawał się przez to dłuższy i ręka zostawała dłużej przy dysku. Trzebaby u nas raz wreszcie uzgodnić jedną technikę i wyłącznie jej uczyć. Jeżeli bowiem w dysku *jesteśmy mocno zacofani,* dzieje się tak tylko dlatego, że *„filozofujemy" nad blahostkami,* zapominając o rzeczach zasadniczych, opartych na prostej mechanice ruchu i ruchach najbardziej naturalnych.

Podkreślić należy, ażeby zawodnicy na treningach rzucali *z koła przepisowego,* a nawet *mniejszego.* Nigdy nie wykonywać jednak rzutów z miejsca wolnego, ściśle nieograniczonego. Rzuty 45 m, wykonane poza obręczą koła, *nie mają najmniejszej wartości i znaczenia.*

W rzucie oszczepem u zwycięzców obserwować można było przedewszystkiem *bardzo płynne przejście z rozbiegu*



Mistrz olimpijski w rzucie dyskiem Carpenter (U. S. A.).



Mistrz olimpijski w rzucie młotem Hein (Niemcy).

do podstawy wyrzutnej. Wszystkich charakteryzowała *nadzwyczajna ciągłość ruchu.* Rozbieg wynosi około 20 m, przyczem szybkość jego stopniowano.

Jak ważne jest przejście z rozbiegu do podstawy wyrzutnej przkonał się najlepiej znany nam *Węgier Varszegi.* W rzucie kwalifikacyjnym (w kostjumie treningowym), kiedy wypadł mu dobrze rozbieg i bez zarzutu wykonał przekładankę i przejście do wyrzutu, *rzucił równiuteńkie 70 m.* Po południu jednak, rzucając kurczowo i kiedy zupełnie nie wychodził mu rozbieg, rzuty padały o *wiele wiele metrów bliżej.*

Wszyscy zawodnicy na 4, 5 albo 6 kroków przed belką cofali oszczep do tyłu — i po przekładance przyjmowali *bardzo długą postawę wyrzutną,* poczem następował błyskawiczny wyrzut.

Słabo technicznie przedstawiali się *Amerykanie.* Mając pierwszorzędne warunki fizyczne, mogliby rzucać o kilkanaście metrów dalej, jeśliby nauczyli się techniki rzutów. Rekordzista świata *Jaervinen* twierdzi, że Amerykanie — skoro konkurencja ta stanie się u nich popularniejszą i wprowadzą ją do programu wszystkich zawodów (szczególnie szkolnych) oraz posiędą tajniki stylu — *rzucać będą oszczepem na odległości,* które wydają nam się narazie *fantastycznemi, na odległości powyżej 100 m.*

Trudno doprawdy określić, gdzie leży rekord możliwości ludzkiej i jak wyniki w lekkiej atletyce wyglądać będą za lat kilkanaście. W pchnięciu kulą np. szczyt Ralph Rosego 15,54 był uznawany 12 lat temu za rekord możliwości ludzkich, a obecnie wynosi on już blisko 2 metry więcej. W oszczepie przed kilku laty męczono się nad sześćdziesiątką. Dziś uzyskuje się już stosunkowo łatwo 70 m Z pewnością doczekamy się chwili, że wyniki rzutu oszczepem określać trzeba będzie trzema cyframi.

Technika, coraz to lepsze wzory i sposoby treningu, udoskonalony sprzęt i lepiej przygotowany materjał ludzki, wszystko to umożliwia stały i ciągły postęp.

Mgr. Stanisław Zakrzewski.

Belgja zdobywa puhar Gordon-Benneta

Dopiero po powrocie polskich baloniarzy kpt. Janusza i por. Brenka z Rosji, komitet organizacyjny dorocznych zawonów balonowych o puhar Gordon-Benneta mógł przystąpić do ustalenia ostatecznej kolejności wszystkich uczestników zawodów.

Było to możliwem dopiero wtedy, gdy kierownictwo otrzymało książki lotu, na podstawie których można ustalić odległość, jaką przebyły poszczególne balony. Narazie brak jest jeszcze książki lotu balonu niemieckiego „Augsburg", ale ponieważ balon ten odbył stosunkowo krótką drogę, więc opóźnienie nadesłania tej książki nie staje na przeszkodzie do obliczenia reszty wyników.

Przedstawiają się one następująco:

1) *„Belgica"* (Ernest Demuyter — 1.715 km), 2) *L. O. P. P.* — kpt. Janusz i por. Brenk — 1.534,28 km, 3) *„Zürich"*, Erik Tilgenkamp — 1.518,4 km, 4) *„Deuschland"* — Karl Götze — 1.493,98 kilom., 5) *„Warszawa II"* — kpt. Franciszek Hynek i inż. Franciszek Janik — 1.453,35 km, 6) *„Polonia II"* — kpt. Zbigniew Burzyński i kpt. Władysław Pomaski — 1.428,65 km, 7) *„Sachsen"* — Otto Bertram — 1.142,41 km, 8) *„Maurice Mallet"* — Ch. Dolfus — 1.120,08 km, 9) *„Augsburg"* — Ernst Frank ca 950 km, 10) *„Bruxelles"* — Ph. Quersin — 801,03 kilom.

Jak więc widzimy nasi baloniarze musieli w r. bież. zadowolić się drugiem miejscem. W każdym jednak razie wyczyn ich, a zwłaszcza długa piesza podróż przez bezludne puszcze rosyjskiej tundry zjednała im opinję dzielnych pilotów i dzielnych żołnierzy. Obydwaj bohaterowie lotu kpt. Janusz i por. Brenk przybyli w ub. tygodniu do Polski i byli entuzjatycznie witani zarówno na granicy polsko-rosyjskiej, jak i w Warszawie, gdzie na ich cześć zorganizowano specjalne przyjęcie.

Wynik naszych pilotów balonowych, zajmujących drugie (balon L. O. P. P.), piąte (balon Warszawa II) i szóste miejsce (balon Polonia II), dowodzi w każdym razie wysokiej klasy naszych lotników i pozwala rokować nadzieje, że w roku przyszłym, gdy zawody te odbędą się w Belgji — powiedzie się naszym pilotom jeszcze lepiej i że znowu zdobędą dla Polski cenne trofeum.



Na prawo: polscy baloniarze kpt. Janusz i por. Brenk na dworcu warszawskim po powrocie z Rosji. Wpośrodku stoi płk. Wolszlegier szef departamentu balonowego MSWojsk.



Reprezentacja K. P. W. ze Stanisławowa.



Reprezentacja K. P. W. z Radomia.



Reprezentacja K. P. W. z Warszawy

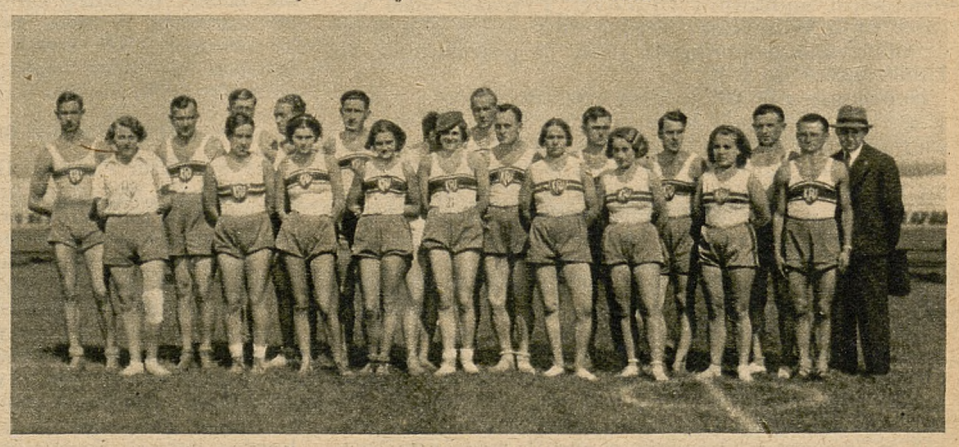

Reprezentacja K. P. W. ze Lwowa.



Reprezentacja K. P. W. z Poznania.

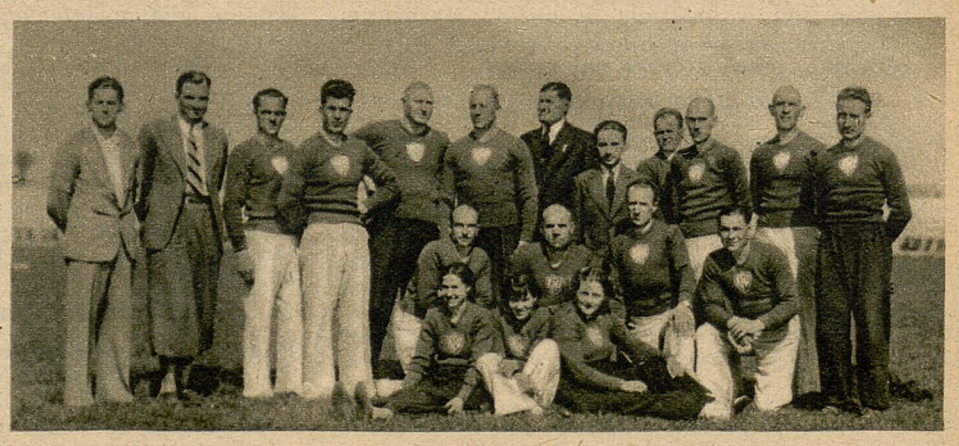

Reprezentacja K. P. W. z Wilna.

(Wszystkie zdjęcia Ag. fot. Światowid, Kraków).

Wskutek eksperymentu ŁKS omal nie przegrywa

ŁKS—Warta 0:0

Łódź, 27 września (tel.). Był to mecz, o którym nie da się wiele dobrego powiedzieć. Przedewszystkiem zaobserwowano zastraszający spadek formy drużyny łódzkiej. Już przeciwko Wiśle ŁKS grał słabo, a z Wartą poszło *jeszcze gorzej*. Słabej gry ŁKS nie usprawiedliwia *nieco zdekompletowany skład*, gdyż brak jednego czy też dwóch zawodników nie może tak ujemnie wpłynąć na grę całego zespołu.

Tu raczej należy doszukiwać się winy kierownictwa, które pozwoliło

na fatalny w skutkach eksperyment

przesunięcia aż trzech graczy w ataku. Na starych pozycjach grał tylko *Miller* i *Lewandowski*, a *Sowiak* i *Król* (gwoli ulokowania rezerwowego Sędziwego na lewym skrzydle, potem łącznika), powędrowali pierwszy na pozycję prawego łącznika, a drugi lewego łącznika, a potem skrzydła.

W tak skleconej piątce nie było ani za grosza zgrania, a rezerwowy Sędziwy, na konto którego zrobiono tę ofiarę, grał *poprostu nieudolnie*. Zawodnik ten wykazał zupełny brak szybkości i orjentacji podbramkowej, to też z jego gry w większości pociechę raczej miała Warta, niż ŁKS. — Brzmi to może paradoksalnie, lecz Sędziwy jako napastnik ŁKS spełniał raczej rolę trzeciego obrońcy Warty — co tylko można było zepsuć swoim pod bramką, to zepsuł.

Nic więc dziwnego, że Król na łączniku tracił się przy nim zupełnie. Po Sowiaku widać było wyraźnie, że czuje się nieswojo na prawej stronie. Po pauzie spostrzeżono błąd i Król przeszedł na skrzydło, lecz *to nie poprawiło sytuacji*, gdyż wszelka łączność ataku była już gruntownie porozrywana. Sporadyczne indywidualne wysiłki Króla Warta likwidowała bez trudu, pilnując go przez dwóch przeciwników. Na ten luksus goście mogli sobie pozwolić, wiedząc, że ze strony Sędziwego żadne niebezpieczeństwo im nie grozi.

Tak skleony atak nie znajdował

żadnego wsparcia od własnej pomocy.

Welnic, chociaż grał lepiej, niż Rudnicki, nie mógł zadowolić. Cechowała go zresztą jak i całą drużynę powolność i zbytnia skłonność do przetrzymywania piłki. Wyróżniał się tylko ładnem przyjmowaniem piłki na głowę, nie troszcząc się zbytnio o celność jej podań.

Jedynym jasnym punktem w tej szarzyźnie był grający na obronie *Gałecki*. Przytomność umysłu tego gracza ŁKS

uratowała od niechybnej porażki.

Miało to miejsce w drugiej połowie zawodów, gdy niedość pewny bramkarz wypuścił piłkę. *Lekki strzał Śmiglaka odbił Gałecki już z linji bramkowej.*

Trzeba bezstronnie przyznać, że *Warta była*

stanowczo lepszym zespołem.

W odmłodzonej drużynie tej widać było *szkołę, technikę i jakąś myśl w grze*. Jeżeli gościom nie udało się wygrać, to chyba tylko dlatego, że

połowę meczu grali w dziesiątkę.

Na pięć bowiem minut przed przerwą pomocnik *Śmiglak uległ kontuzji*. Po pauzie już do końca statystował on na lewem skrzydle, a do pomocy cofnięto Kryszkiewicza. — Mimo tak wybitnego osłabienia, Warta zdobywała się na ładnie obmyślone pociągnięcia i była niebezpieczna.

Najlepiej w ataku grał Szerfke.

Kryszkiewicz na tym meczu *nie znalazł pola do popisu*. Młody *Gendera* na środku zdradza dobrą orjentację, gra jednak zbyt miękko, a przez to mało skutecznie — technicznie zato jest bez zarzutu. Gdyby tylko taką młodzież miał ŁKS!

Pomoc bardzo pracowita, a dobrej obronie wiele kłopotu sprawiał *bramkarz*, przelicytowując się ze swoim vis-a-vis w niepewnym chwycie piłki. Lepsza technika Warty sprawiła, że grając do pauzy pod wiatr miała ona *wyraźną przewagę*. Atak kombinował nieźle, lecz kończył się z chwilą dojścia do pola karnego. Te pociągnięcia Warty były *ozdobą całego meczu*. Gdyby nie one, przebieg byłby skandalicznie nudny. — Kilka kapitalnych momentów podbramkowych ożywiało tę monotonję, a że w takich wypadkach pod bramką Warty zawsze przy piłce znalazł się Sędziwy, nie mogło być mowy o bramce dla ŁKS. I odwrotnie, pod bramką ŁKS piłka gotowa do strzału znajdowała się u jakiegoś młodzika, zaś nigdy u Szerfkego lub Kryszkiewicza. Stąd mamy wynik 0:0, z uczuciem ulgi przyjęty przez publiczność niepewną do ostatniej chwili o skórę swoich pupilów, t. zn. ŁKS-u.

Sędziował dobrze p. W. *Kuchar*. Widzów 3.000. Na zawodach tych sympatyczny obrońca ŁKS-u *Gałecki obchodził jubileusz 400-go meczu w barwach swego klubu i 10-lecia gry w pierwszej drużynie.*

Skład drużyn: Warta — Konieczny, Ofierzyński, Twórz, Dębiński, Danielak, Śmigłak, Słomiak, Szerfke, Gendera, Kryszkiewicz i Schwarz. — ŁKS — Andrzejewski, Gałecki, Fliegel, Pegza, Welnic, Osiecki, Miller, Sowiak, Lewandowski, Sędziwy i Król.

O wejście do Ligi

Udały debjut chorzowskiej drużyny w Krakowie

Cracovia—Amatorski K. S. 1:1 (0:0)

Kraków, 28 września.

Olbrzymie zainteresowanie towarzyszyło niedzielnemu spotkaniu Cracovii. Przeszło 5.000 widzów było świadkami bardzo ciekawego, chwilami dramatycznego spotkania dwu najpoważniejszych kandydatów do Ligi.

Spotkanie nie przyniosło rozstrzygnięcia cyfrowego. Po uzyskaniu bramki przez Cracovię w drugiej połowie gry, odnosiło się wrażenie, że nie skończy się na tem. Gospodarze bowiem przeszli do masowego ataku, ustawicznie oblęgali bramkę przeciwnika, niestety dobra, nawet bardzo dobra gra w polu nie miała swego odpowiednika pod bramką. I tu leży tajemnica remisu.

Krzywdzi ona niewątpliwie Cracovię, która przez cały czas posiadała przewagę nad przeciwnikiem, nawet w drugiej części gniotła go na polu karnem. Jednakże miękkość ataku biało-czerwonych nie zdołała przełamać oporu prawie całej drużyny gości, „murujących" swą bramkę skutecznie. Jeden odważniejszy i bardziej zdecydowany napastnik w szeregach Cracovii, a wynik brzmiałby inaczej. Brak *Stępienia*, poważnie kontuzjonowanego w Wilnie, był w niedzielę aż nazbyt wyraźnym.

Mimo przewagi swej miała Cracovia w A. K. S. przeciwnika, przed którym należy być

z całym respektem.

Większa kultura gry Krakowian wyrównywana była u nich *zwiększoną odpowiednia pracowitością i zaciętością*. Piękniejszej kombinacyjnie grze Cracovii przeciwstawili oni prostolinijne podania, które szybciej doprowadzały ku bramce Cracovii.

Odmienne środki gry, przy wielkiej ambicji obu drużyn, złożyły się na widowisko o dobrym poziomie, biorących swą emocjalnością widzów, żywo na to reagujących. Poważna, bo 1.500 osób licząca wycieczka z Chorzowa, przyczyniła się do tego niemało.

Cracovia grała dobrze, jako całość mogła zadowolić, z tem, że pretensje odnieść należy do ataku. Zabrakło w nim człowieka zdolnego do gry, decydującej o wyniku. Zabrakło w nim zdecydowanego strzelca, któryby wyzyskał część z nadarzających się okazyj po temu. Co z tego, że atak miał świetne zagrania w polu, przechodził ładnie i szybko ku bramce AKS, kiedy tam, na owych sakramentalnych 16—20 m. brakło serca do strzału. A sposobności było bardzo dużo.

Nie odpowiedział oczekiwaniom Kossok.

Przy szybkim i nastawionym fizycznie przeciwniku, Kossok był *zbyt powolnym i ciężkim na to*, by już nie indywidualnie wpłynąć na wynik, ale przynajmniej pokierować czwórką sąsiadów. Mimo to Malczyk uparcie starał się być z nim ciągle w kontakcie, zamiast wykorzystać Korbasa. Był to błąd poważny i z następstwami, bo lepsza obsługa Korbasa musiałaby przynieść owoce. Osobną grupę tworzył znowu *Szeliga* z *Zembaczyńskim*. Dwójka ta pracowała dużo, stwarzała pozycje, natomiast strzałowo zawodziła rekordowo.

Pomoc Cracovii może pretendować do miana bardzo dobrej. Każdy grał tej linji był tak jednostkowo, jak i zespołowo na poziomie, równie doskonale grając defensywnie, jako też w grze ze swym atakiem. Właściwem uzupełnieniem dla nich byli obrońcy *Pająk* i *Lasota*, z powodzeniem zastępujący Dońca. Gra Pawłowskiego wykazywała bardzo dobre momenty, a jednak w jedynej bramce AKS *ponosi on wyłączną winę.*

AKS był godnym partnerem, którego nie deklasuje nawet fakt, że pod koniec, dla utrzymania wyniku, skupił całą drużynę pod swą bramką, przedłużał przerwy dalekiemi wykopami na auty. Mniej budujące było wykopywanie piłki po gwizdku. Drużyna

nie posiadała wyraźnie słabego punktu.

Ponad poziom dobrej, solidnej drużyny *nie wybijał się właściwie nikt*. Nawet *Wostal* i *Piątek* ginęli w całości, ambitnej, szybkiej i groźnej.

Mrugała grał bardzo odważnie w bramce, dobrze interwenjował, a szczęście pomagało mu. Obrońcy nie wahali się wyzyskać wagi ciała. Pomoc dobra, bardziej defensywna, napracowała się. Kuchta skutecznie hamował Kossoka.

W bardziej ruchliwym ataku rolę kierownika sprawował *Piątek*, gdy tymczasem Wostal, jako łącznik, przesiadywał w tyle, skąd dostawiał piłki linji ofensywnej. Kilka strzałów było dobrej marki. Ze skrzydłowych bardziej podobał się *prawy*.

Drużyny wystąpiły w składach: Cracovia: Pawłowski, Lasota, Pająk, Żiżka, Grünberg, Góra, Korbas, Malczyk, Kossok, Szeliga, Zembaczyński. AKS: Mrugała, Knaz, Stolarczyk, Beczkowski, Kuchta, Skrzypiec, Morcinek, Wostal, Piątek, Pytel, Marszel.

Przebieg zawodów.

Cracovia od pierwszej chwili staje się stroną więcej atakującą. Mrugała piąstkuje kilkakrotnie ładnie. Podczas gdy gospodarze silą się na ładne akcje kombinacyjne w polu, napastnicy AKS czynią to o wiele prościej i są też groźni. Pawłowski jest jednak także dobrze usposobiony. W pewnym okresie atak Cracovii bombarduje bramkę przez las nóg. W rewanżu Pawłowski świetnie broni strzał głową *Wostala*. W gorączce gry *Szeliga* zostaje *kontuzjonowany*.

Po przerwie Malczyk posiada doskonałą pozycję i przenosi. Zaraz potem Zembaczyński podaje na prawą stronę, gdzie *Korbas głową strzela w siatkę*. Cracovia przechodzi teraz do *całkowitego ataku*. W 11 min. z pustej bramki ratuje obrońca dwukrotnie. Mrugała zatrudniony jest mocno.

Atak AKS operuje *wypadami*. Po jednym z nich z rzutu wolnego w 33 min. *Pawłowski wypuszcza piłkę z rąk do siatki*. Teraz Cracovia gniecie. Na polu karnem ściągnięta drużyna gości broni się rozpaczliwie do końca, posługując się autami.

Sędzia p. *Sawicki*. *J. K.*

Brygada—WKS Śmigły 2:0 (1:0)

Częstochowa, 27 września. (Tel) Mecz ten wywołał tu olbrzymie zainteresowanie. Zgórą 3000 widzów podziwiało grę swoich ulubieńców oraz przybyszów z dalekiego Wilna. Zawody te dla Brygady miały *wielkie znaczenie*, albowiem w razie porażki Brygada straciłaby wszelkie szanse na wejście do Ligi. Stało się tak, jak oczekiwała opinja sportowa Częstochowy. Gospodarze osiągnęli zwycięstwo *po niezwykle zaciętej walce, lecz zupełnie zasłużenie*. Niemniej goście zademonstrowali piękną grę, a chwilami przeważali nad gospodarzami. Odnosi się to zwłaszcza do linji napadu, który w Brygadzie, mimo strzelonych bramek, wypadł *bardzo słabo*. Zadowolili jedynie *Heine II*, strzelec obu bramek i *Hadzik*. W pomocy prym wodził *Cieślicki*. W obronie *Głogowski* znacznie lepszy od Głowackiego, który grał poniżej swej formy. Bramkarz *Brygady* bronił ze szczęściem i skutecznie.

W drużynie Wilnian najlepiej wypadł *atak* i *Czarski* w bramce. Był on bodaj *najlepszym graczem na boisku*. Jego chwilową kontuzję wykorzystała Brygada i strzeliła rezerwowemu bramkarzowi *dwie bramki*. Wspaniała gra Czarskiego wywoływała co chwila szalone aplauzy na widowni. Napad w polu bardzo dobry, pod bramką gubił się i nie mógł się zdobyć na wykończenie strzałów. Pomoc była bodaj *najsłabszą częścią Śmigłego*. Atak bardzo szybki, dysponował czystym wykopem i dobrze ustawiał się.

Grę rozpoczyna Śmigły i już w pierwszych minutach stwarza groźne sytuacje pod bramką gospodarzy. Powoli jednak Brygada dochodzi do głosu i zaczyna atakować. Gra jest otwarta. W 30 minucie Czarski piękną „nakrywką" ratuje prawie „murowaną" pozycję, odnosi jednak przytem kontuzję i schodzi z boiska. W 35 min. po rzucie wolnym *Heine II* uzyskuje pierwszą bramkę. Przed samą przerwą Czarski wraca na boisko.

Po zmianie pól następuje 25-minutowy okres zdecydowanej przewagi gości, którzy za wszelką cenę dążą do wyrównania. Ataki Wilnian suną na bramkę Brygady, jednak *gości prześladuje pech* i niepotrafią strzelić nawet do pustej bramki. Po tym okresie Brygada wraca do równowagi i przeprowadza kilka groźnych ataków. W rezultacie w 70 min. ostry strzał w biegu *Heinego II* grzęźnie w siatce. Do końca gry tempo osłabło wobec przesądzonego wyniku.

Naogół Wilnianie pozostawili po sobie *jak najlensze wrażenie.*

Sędziował p. *Stępień* z Łodzi bez zarzutu.

Tabela gier o wejście do Ligi:

Nazwa klubu	gier	pkt	st. bramek
Amatorski K. S.	2	3	4:1
Cracovia	2	2	1:1
Brygada	2	2	2:3
WKS Śmigły	2	1	0:2

NIEMIEC ARBITREM MECZU DANJA — POLSKA. Zarząd Pol. Zw. Piłki Nożnej otrzymał od Związku Duńskiego propozycję, by mecz Polska — Danja 4 października w Kopenhadze proawdził jeden z sędziów niemieckich. Zarząd PZPN. zgodził się na tę propozycję i zawiadomił o tem Zw. Duński, który w najbliższym czasie poda nazwisko sędziego po uzgodnieniu ze Związkiem niemieckim.

Kierownikiem drużyny olskiej będzie płk. Żołędziowski. Wyjazd nastąpi we czwartek wieczorem z Katowic przez Bytom, Wrocław, Berlin. Skład drużyny polskiej zestawiony będzie w poniedziałek.

Pierwszy mecz Polska — Danja, rozegrany przed kilku laty w Kopenhadze, dał wynik 4:2 dla Danji.

POLSCY PIŁKARZE ZAPROSZENI DO PARYŻA. Francuski Związek Piłki Nożnej nadesłał do Polskiego Zw. Piłki Nożnej zaproszenie na rozegranie meczu piłkarskiego w Paryżu w dniu 27 marca pomiędzy nieoficjalną reprezentacją Ligi polskiej a reprezentacją Ligi francuskiej, względnie Ligi paryskiej.





Powyżej na lewo: Drużyny Cracovii (na prawo) i AKS. Chorzów na boisku Cracovii przed meczem o wejście do Ligi. Na prawo: fragment z meczu Cracovia—A. K. S. Bramkarz AKS-u broni w niebezpiecznej sytuacji.

SENSACYJNE ZWYCIĘSTWO NIEMIECKICH PIŁKARZY

Niemcy—Czechosłowacja 2:1 (0:1)

Praga, 27 września. (Tel) Międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Czechosłowacja—Niemcy miało tym razem *wyjątkową atmosferę* i *specjalne znaczenie*. Niemcy, zdezorjentowani porażkami na Olimpjadzie i nieprzyjemnym dla nich wynikiem ostatniego meczu z Polską, zaczęli zastanawiać się poważnie nad przyczynami niepowodzeń i prasa ich przebąkiwała coraz wyraźniej, że winę ponosi tutaj *uparte trzymanie się szablonu, ustalonego przez trenera związkowego.*

Dr Nertz został też w międzyczasie posłany dyskretnie na emeryturę do państwowego urzędu dla ćwiczeń cielesnych, gdzie jego olbrzymie doświadczenie i wiadomości fachowe przydadzą się bardzo. Piłkarzom dano wreszcie *trochę więcej swobody* w indywidualnem traktowaniu taktycznej strony batalji, równocześnie jednak wycofano się pośpiesznie z prób odmłodzenia drużyny, powołując do służby

niemal całą starą gwardję.

Już pierwszy wynik tego kombinowanego eksperymentu — zwycięstwo nad Czechosłowacją — świadczyłby, jak narazie, o znalezieniu skutecznego lekarstwa na przewlekające się niedomagania reprezentacji państwowej. Sukces jest *niewątpliwy*. Zwycięstwo praskie jest

bardzo wartościowe

już samo dla siebie, tem bardziej, że *poprawi jeszcze samopoczucie Niemców przed czekającem ich spotkaniem ze Szkocją.*

Olbrzymia ambicja, większa szybkość w grze i więcej zdecydowania, rzuconego na szalę w decydujących momentach, wyrównały w pełni *pewną wyższość techniczną po stronie Czechosłowacji* i pozwoliły Niemcom zapomnieć zupełnie o długich okresach przewagi gospodarzy z pierwszej połowy. Gdy reprezentanci Rzeszy spostrzegli, że cała trójka obrony czeskiej, nie wyłączając *Planiczki*, gra niezbyt pewnie i że właśnie tutaj leży punkt newralgiczny drużyny przeciwnika, postanowili sforsować tę lukę za wszelką cenę i udało się im to bez zastrzeżeń. Wyrównująca bramka *Elberna* podziałała tak deprymująco na Czechów, że z tą chwilą

zmienił się zupełnie dotychczasowy obraz gry.

Przewaga gospodarzy zaczęła znikać błyskawicznie, ustępując wkońcu miejsca *wyłącznym atakom Niemiec*, którzy dopiero teraz nabrali ochoty do gry i zabrali się do pracy z zakasanemi rękawami.

W tym okresie — od 10-tej min. drugiej połowy gry — zrezygnowali Niemcy zupełnie ze swego standartowego systemu bezpieczeństwa i

poszli do ataku całą piątką.

Napad czeski, wyczerpawszy się zupełnie w bezproduktywnej kombinacji, pofolgował wkońcu, straciwszy nadzieję przedostania się poprzez mur stworzony przez dwójkę *Jakob—Münzenberg*, tem bardziej, że i pomoc uległa zmęczeniu, wziąwszy na siebie olbrzymi ciężar powstrzymywania naporu Niemców.

Zresztą atak czeski nie miał zgóry już dużych szans: w środku *Sobotka*, inteligenty i sprytny, ale słaby fizycznie, nie mógł marzyć o przedostaniu się przez ciężkich i twardych Niemców. *Nejedly* jest wyraźnie przetrenowany i gra bez ochoty, *Fascinek*, wstawiony na skrzydło, nie czuł się tam w swoim żywiole. Pozostał *Rulc* z Židenic i *Csech* z Victorii Žižkov. — Oni sami w dwójkę dawali dość roboty Jocobowi. Bramkarz niemiecki wywiązał się z niej *znakomicie*. Chwytał wszystko — bramki *Csecha* w 35 min. pierwszej połowy obronić nie mógł.

W napadzie Niemców

było *trzech graczy bez zarzutu: Elbern* i *Kobierski* na skrzydłach i *Syfling* w środku. *Gellesch* przewidziany był jako czwarty pomocnik i zadanie swe pod tym względem wypełnił, *Lenz* zawiódł nieco, zwłaszcza pod względem strzeleckim spodziewano się po nim więcej.

Z trójki pomocy *Rodziński, Goldbrunner, Kitzinger* wyróżniał się „stary" *Goldbrunner*, orjentujący się doskonale, mający duży przegląd sytuacyjny i spokój oddziałujący na całą drużynę. — W obronie *Münzenberg przyćmił nieco Munkerta*, choć i jemu nie można dużo zarzucić. Jakob, jak już wspomnieliśmy, był doskonały.

O ataku i obronie czeskiej była już mowa. — Słynna i od lat niezmieniana dwójka *Burger—Czyroky* tym razem niecałkiem spełniła pokładane w niej nadzieje. Nic dziwnego że i Planiczka był bardziej nerwowy, niż zwykle. W pomocy *zawiódł kompletnie Kvapil* z Prościejowa. Wyznaczenie go do reprezentacji było *dużą pomyłką*. — Jest to zresztą gracz niemłody i już w ub. roku własny jego klub zdegradował go *do drugiej drużyny*. W tym sezonie gra znowu w pierwszej, ale to jeszcze jest *za mała legitymacja do reprezentacji*. Środkowy pomocnik *Bouczek* jest godnym następcą Kady, *Bouszka* dzielił z nim trudy ciężkiej pracy niezwykle ofiarnie.

Pierwsza połowa i pierwszy kwadrans gry drugiej połowy należą do Czechów, którzy mają

wyraźną przewagę.

Z początku wydawało się, że Niemcy przegrają wysoko. *45.000 Czechów na stadjonie nie przeczuwało jeszcze smutnego końca tego wesołego początku.* Syfling i Gellesch pomagają dużo na tyłach, nie mając narazie pola do popisu w swej właściwej roli. Atak czeski niema jednak ani jednego rasowego strzelca poza Csechem, któremu brak rutyny odebrał duży procent wartości strzeleckich.

Po pierwszym kwadransie w drugiej połowie, gdy *Elbern* niespodziewanie wyrównał, zmieniły się role i w 10 min. później jest już *2:1 dla Niemców*. — Autorem bramki był tym razem *Syfling* i znowu obrona nie jest bez winy. Niemcy podochoceni sukcesem atakują teraz zawzięcie, pomoc i obrona czeska przeżywają *ciężkie chwile*. Do końca jest coraz mniej minut i coraz mniej możliwości na wyrównanie. Wynik pozostaje też niezmieniony. — 10.000 Niemców, którzy przybyli z Rzeszy specjalnymi pociągami, głośno wyraża swą radość.

Sędziował Szwed *Olsson*, znany nam ze wszystkich dotychczasowych spotkań z Niemcami z wyjątkiem ostatniego w Warszawie. Czesi nie bardzo byli nim zachwyceni, choć nie można mu naprawdę niczego zarzucić. Sędziował on „po angielsku", *pozwalając na ostrą grę ciałem*. Słowem: Czesi zginęli wkońcu od własnej broni, znalazłszy zespół, który grał jeszcze *bardziej twardo, jeszcze bardziej bezwzględnie, niż oni sami.*

Niemcy—Luxemburg 7:2 (3:2)

Krefeld, 27 września (tel.). Drugi „garnitur" Niemiec pokonał reprezentację piłkarską Luksemburga 7:2 (3:2). Zwycięstwo uzyskali Niemcy zupełnie łatwo zwłaszcza, że z powodu kontuzji dwóch zawodników w drugiej połowie meczu, drużyna Luksemburga walczyła w **dziewiątkę**. Niemcy okazali się wówczas tak wspaniałomyślni, że **zezwolili na wstawienie rezerwowego pomocnika Rosy, wbrew przepisom międzynarodowym.**

W pierwszej połowie gra była naogół równorzędna. Pierwszą bramkę dla Niemiec uzyskał w 8 min. **Kuzorra**, wyrównał w kilka minut później **Mengel**. W 22 minucie Maleki zdobywa drugą bramkę dla Niemiec, wyrównuje w 2 min. potem **Kamp**. Trzecią bramkę dla barw niemieckich zdobywa **Körbken.**

Po pauzie przewaga Niemców wzrasta i zdobywają oni dalsze cztery bramki przez **Körbkena** (2), **Günthera i Kuzorrę.**

Węgry—Austrja w piłce nożnej 5:3 (3:2)

Budapeszt, 27 września (tel.). Rozegrany w Budapeszcie w niedzielę mecz międzypaństwowy o puhar środkowej Europy *Węgry—Austrja* przyniósł *zupełnie zasłużone zwycięstwo barwom węgierskim w stosunku 5:3 (3:2).*

Zwycięstwo Węgrów, choć bezsporne, przyszło po dość *ostrej walce*. Drużyna węgierska była *lepsza w każdej linji od swego przeciwnika*. Jeżeli jeszcze w pierwszej połowie Austrjacy mogli się podobać, a zwłaszcza pomoc austrjacka, to *druga część meczu należała już zupełnie do Węgrów.*

Napad węgierski pod doskonałem kierownictwem środkowego napastnika *Cseha, będącego zresztą najlepszym graczem na boisku*, przypuszczał bez przerwy jeden atak po drugim na bramkę austrjacką. Akcje napadu węgierskiego były ułatwione, dzięki doskonałej współpracy z nim linji pomocy.

Na specjalne wyróżnienie poza Csehem zasługują obaj skrzydłowi *Sas* i *Titska* oraz obydwaj obrońcy węgierscy. W drużynie *austrjackiej najlepszym był bramkarz Zöhrer*. Skuteczny w strzałach środkowy napastnik *Sindelar* był za mało ruchliwy.

W ogólności drużyna austrjacka grała *słabo*, można nawet powiedzieć, że *tak słabo grającej drużyny dawno już w Budapeszcie nie oglądano.*

Sędzia francuski *Leclerque* prowadził zawody dobrze i bezstronnie. Widzów przybyło na zawody *ponad 30.000.*

Mecz zaczął się od ataku Austrjaków, którzy już w 2 min. zdobywają przez *Sindelara* prowadzenie. W 11 min. Węgrzy uzyskują rzut karny, jednak piłka, strzelona przez *Toldiego*, odbija się od poprzeczki. W 3 min. później *Toldi zdobywa wyrównujący punkt z pięknego strzału, oddanego z 15 m.* W 27 min. *Sindelar zdobywa wspaniałą bramkę dla Austrji nie bez winy obrony węgierskiej.* W 29 min. znowu *Toldi „główką" wyrównuje na 2:2*, a na 5 min. przed pauzą *Cseh z kornera zdobywa głową trzecią bramkę dla Węgier.*

Po przerwie *przewaga Węgrów jest przygniatająca*, napastnicy *bombardują wprost bramkę austrjacką*. W 18 min. *Toldi zdobywa czwartą bramkę dla barw węgierskich*, w minutę później *Sindelar dochodzi do trzeciej bramki*, a w 27 min. Titska ustala wynik na 5:3.

W następną niedzielę *drużyna węgierska gra w Bukareszcie przeciwko Rumunji.*

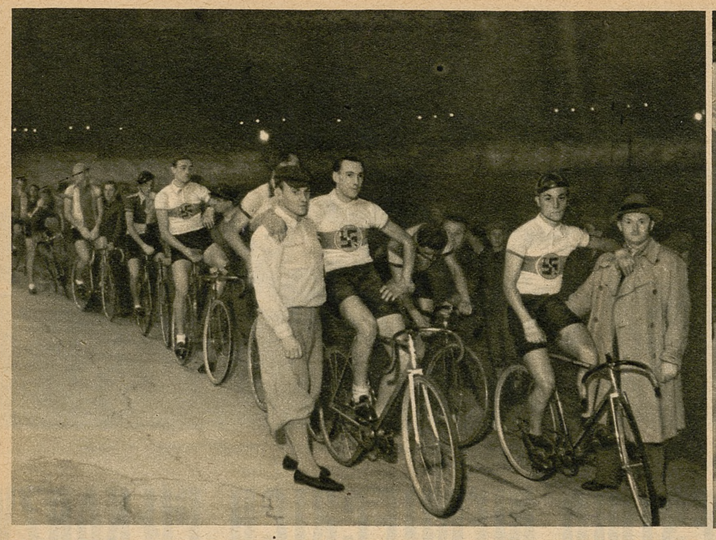



Powyżej na lewo: Start do trzygodzinnego biegu parami w Warszawie. — Na prawo zawodnicy niemieccy po swem zwycięstwie w Łodzi. Od lewej: Schultze, Oberbeck, trener Schmidt, Schöpflin, Popończyk, Targoński i Hupfeld.

JAK RATOWAĆ KOLARSTWO POLSKIE?

Ankieta „Raz Dwa Trzy" szuka odpowiedzi i nowych dróg rozwojowych.

Kraków, we wrześniu.

Kolarstwo polskie cieszy się od lat zasłużoną „sławą". Były czasy, kiedy wina tego smutnego stanu leżała przeważnie po stronie *działaczy związkowych*, przyszły potem inne lata, gdy *niesforny żywioł zawodniczy* utrudniał w znacznym stopniu prowadzenie owocnej pracy nowym ludziom w zarządzie.

Sprawy te łączyły się zresztą ze sobą nierozwiązalnie: zawodnicy wiedząc, że w naczelnej władzy związkowej zasiadają niektórzy ludzie, którzy mają może bardzo dobre chęci, ale nie dużo wiedzy fachowej, uważali, że to i owo zostało zrobione niepotrzebnie, względnie nieodpowiednio, skarżyli się na brak należytej opieki i zrozumienia ich potrzeb, byli i są *niezadowoleni* ze sposobu, w jaki związek obecny rozwiązał piekący problem amatorstwa.

Inna rzecz — *kiedy zawodnicy byli zadowoleni?* Ilu z nich zdawało i zdaje sobie z tego sprawę, że poza ich *własnemi* sprawami istnieją jeszcze inne problemy wcale niezgorszego znaczenia. Że poza tem, czy dadzą im dobrze jeść w czasie wyścigu, należałoby od czasu do czasu pomyśleć również o tem, jak *wygrać* ten wyścig.

Takie i tym podobne sprawy, są jednak drobnostką w porównaniu *z naczelnem zagadnieniem doby obecnej*, które prędzej, czy później będzie musiało zostać nietylko przedyskutowane obszernie, ale i definitywnie w ten czy owy sposób załatwione. Mowa o stworzeniu grupy

kolarzy t. zw. niezależnych,

którzy w interpretacji przepisów Związku międzynarodowego mają *wszystkie prawa kolarzy amatorów* z wyjątkiem *prawa startu w mistrzostwach świata*, no i naturalnie *w lotrzyskach olimpijskich.*

O kwestję powyższą otarliśmy się już leciutko z racji wyścigu Berlin—Warszawa i wspomnieliśmy już wtedy, że

Związek sprzeciwia się

kreowaniu tej kategorji zawodników jak najenergiczniej. To stanowisko Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich zostanie prawdopodobnie w pełni *zaaprobowane przez PUWF*, gdyż pokrywa się *z ogólnemi wytycznemi*, ustalonemi dla sportu polskiego przez naczelne władze państwowe, którym poruczono nadzór nad sportem.

Jasne, że

nie można stwarzać wyjątków

dla jednego działu sportu, choćbyy nawet dział ten miał *całkiem specyficzne warunki rozwoju i zupełnie swoistą atmosferę*. Atmosferę stworzoną przez same życie i jednakową na całym świecie. Przez swą *bliską łączność z fabrykantami*, względnie *wytwórniami* sprzętu kolarskiego, dostał się sport kolarski w niebezpieczną bliskość *strefy sportów motorowych*, w których, jak wiadomo, nie może być mowy o amatorstwie nawet w tem najbardziej szerokiem i luźnem pojęciu, jakie kształtuje się coraz bardziej w opinji publicznej w latach ostatnich.

Z tem trzeba się liczyć. Jest faktem, że *przeważna większość zawodników* o pewnych ustalonych wartościach przeszłaby do obozu „niezależnych"

bez chwili namysłu

i nie ulega wątpliwości, że takie rozwiązanie sprawy *zahamowałoby wreszcie ten niekończący się taniec intryg*, wiecznie fermentujących *zatargów*, a nawet *skandali*, jakich zwłaszcza w tegorocznym sezonie byliśmy częstymi świadkami w kolarstwie polskiem. Dość niespodziewanem uzupełnieniem były ostatnie wypadki na Dynasach w czasie gościny kolarzy niemieckich.

Nie znaczy to, by właśnie takie pociągnięcie wydawało się nam *jedynem zbawieniem i jedyną możliwością naprawy stosunków. Bynajmniej.* Stwierdzamy tylko istniejący stan rzeczy i tendencję rozwojową, tak jak przejawia się ona nietylko na podstawie samej obserwacji, ale rozmów, przeprowadzonych ostatnio z całym szeregiem mosób, reprezentujących *najrozmaitsze obozy.*

Zwolennicy wprowadzenia kategorji kolarzy „niezależnych" sądzą, że w danych warunkach, przy notorycznem ubóstwie zawodników polskich, rekrutujących się z warstw najbiedniejszych, poprawi to nietylko *stan* nej przez nas ostatnio, otrzymał jako przeciwwagę dalsze rozmowy, z których wynika, w każdym razie jeden niezaprzeczony imperatyw: Tak, czy owak —

trzeba zadecydować jak najwcześniej.

Spotkaliśmy się nawet z opinją, że grupa kolarzy „niezależnych" mogłaby się wkońcu utworzyć naprawdę niezależnie od woli i inicjatywy Związku kolarskiego. Poprostu — *wbrew woli Związku i naprzekór Związkowi.*

Prawdę powiedziawszy, nie sądzimy, by to niebezpieczeństwo było zbyt groźne. Formalnie i faktycznie. Pójść na własną rękę swemi drogami nie jest tak łatwe jak się to może komuś wydawać. Niemniej sądzimy, że kolarstwo reprezentuje w naszym dorobku sportowym tak poważne *tradycje* i tak olbrzymie ma jeszcze na przyszłość możliwości *rozwojowe*, iż zagmatwana sytuacja w jakiej się obecnie znalazło, wymaga jak najszerszego omówienia *środków i dróg, wiodących do naprawy tego stanu.*

W tym kierunku otrzymaliśmy przyrzeczenie wypowiedzenia swych poglądów przez *kierujące osobistości* centrali warszawskiej, jak i znanych, zasłużonych działaczy prowincjonalnych. Nawiasem mówiąc — prowincja ma — jak zawsze — obok uznania dla pewnych poczynań i faktycznej *pomocy*, jaką w tym roku okazał PZTK. niektórym związkom okręgowym, również *moc żalów i słusznych niestety, pretensyj.*

Wszystko to usłyszymy niebawem

w naszej ankiecie,

jaką rozpisujemy powyższym artykułem dyskusyjnym. — Chcielibyśmy, dla pełniejszego obrazu, by zabrali w niej

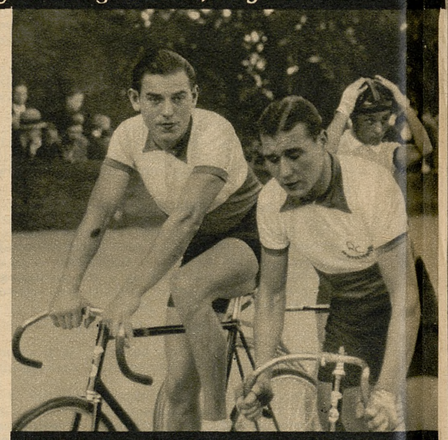

Schultze (z lewej) i Hupfeld wygrali w Łodzi cztery z sześciu finiszów, zajmując drugie miejsce w trzygodzinnym wyścigu parami. Schultze, który w wyścigu Berlin Warszawa wygrał etap Kalisz—Łódź cieszył się specjalnymi względami publiczności łódzkiej.



Zwycięska para niemiecka w wyścigu łódzkim, Oberbeck (z lewej) i Schöpflin. W pośrodku trener Schmidt.

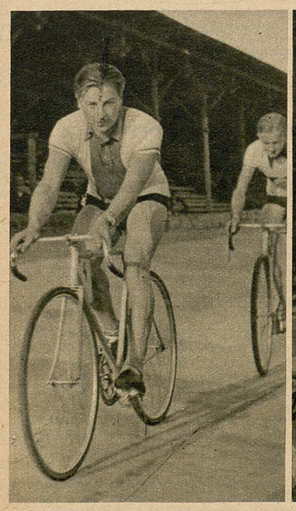

Kolarz katowickiego IFC, Weber, który startował na zawodach kolarskich w Krakowie.

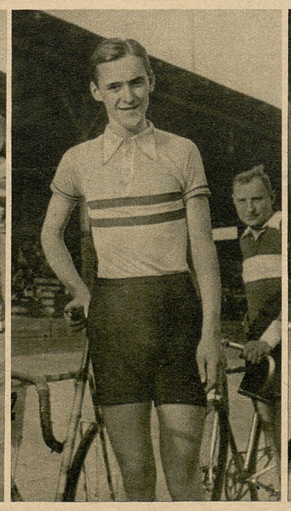

Sprinter warszawski Klaus, który w Krakowie zdobył sobie dużą popularność, zwyciężając niemal we wszystkich finiszach.



Rurański, b. mistrz szosowy Śląska bronił godnie barw Ruchu na wyścigach krakowskich.

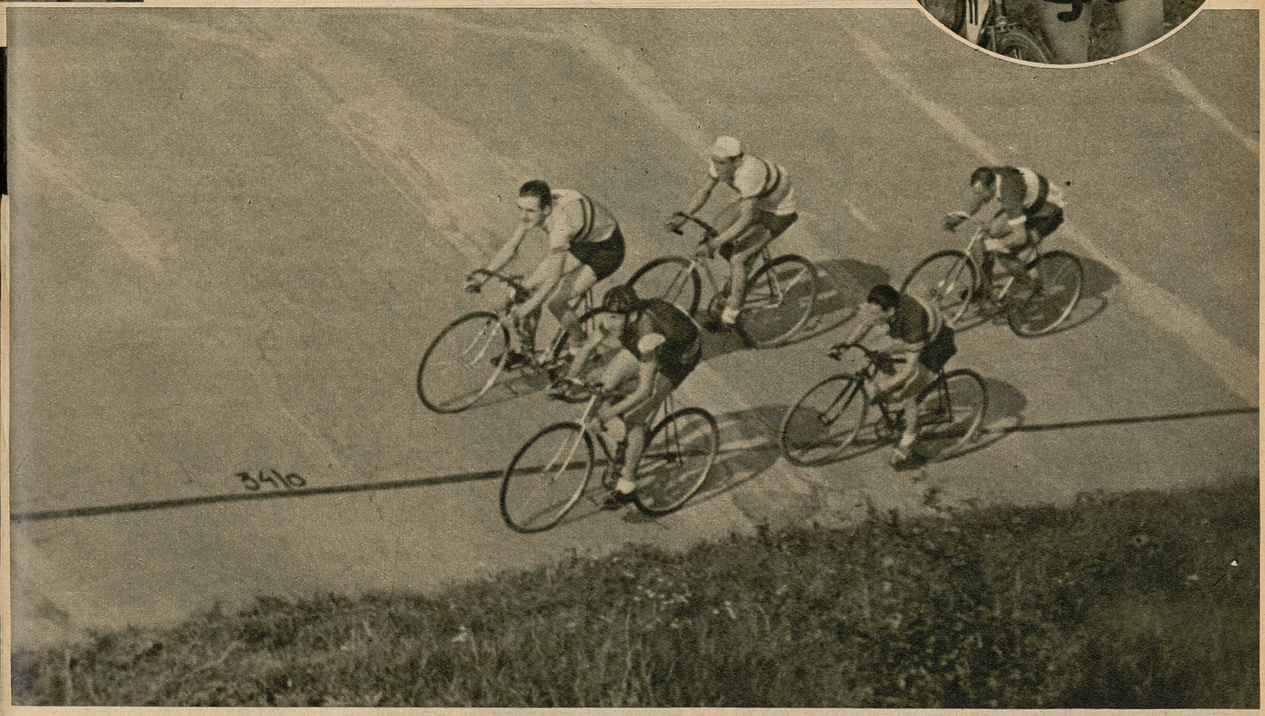

Fragment z wyścigów na torze Cracovii. Prowadzą Klaus i Napierała (w ciemnej koszulce).

Znany kolarz krakowskiej Garbarni Duda reprezentował starą gwardję zawodników.



Skandaliczne sceny na Dynasach

Hupfeld - Schultze wygrywają 3-godzinny wyścig parami w Warszawie.

Na torze na Dynasach rozegrany został we środę wieczorem trzygodzinny amerykański wyścig parami przy udziale kolarzy niemieckich i polskich, po większej części uczestników kolarskiego wyścigu Berlin—Warszawa.

Na trybunach zebrało się ponad 6 tysięcy ludzi, co było objawem bardzo pocieszającym. Niestety publiczność, a szczególnie wyrostki nadwiślańskie, które w przeważającej większości zajęły tańsze miejsca, zachowywała się *niżej krytyki.* Gdy w przedostatnim ósmym finiszu zawodnik niemiecki *Ruland, nieprawidłowo przepuścił drugiego zawodnika niemieckiego Schultzego* dołem toru, ułatwiając mu wygranie finiszu, rozpętała się na widowni.

burza gwizdów i okrzyków.

Na tor posypały się *odłamki szkła, gwoździe, kamienie, pluskiewki, kawały desek wyrwanych z ławek i barjer.* Nie pomogło nawet ogłoszenie przez megafon, że komisja sędziowska zdecydowała się Niemcom *nie zaliczać punktów* w tym finiszu za nieprawidłową jazdę, gdyż w myśl przepisów mijanie na finiszu dozwolone jest jedynei górą z prawej strony.

Protesty z tańszych miejsc trwały *cały czas do zakończenia wyścigu*, a gdy następnie okazało się, że para niemiecka Schultze—Hupfeld, niewątpliwie *najlepsza na torze*, mimo straty punktów w przedostatnim finiszu wyścig wygrała, burza *wzmogła się jeszcze.* Cudem tylko, dzięki licznym policjantom i szczęściu nie doszło do *poważniejszych wypadków.* Jeden z kolarzy niemieckich został jednak *zraniony w twarz spadającym kawałkiem szkła.*

Epilogiem tych wypadków było *zaaresztowanie kilkunastu wyrostków.* Uroczystość wręczenia kwiatów zwycięskim drużynom *odwołano* w obawie o możliwość pobicia kolarzy niemieckich. Tego rodzaju zachowanie się „publiczności", zwłaszcza na zawodach międzynarodowych, wystawia jej bardzo smutne świadectwo. Nie należy się potem dziwić, że nikt do nas z zagranicy nie chce przyjeżdżać, a polska widownia niesłusznie ma opinję nietylko że nie znającej się na sporcie, ale przytem niesprawiedliwej i *szowinistycznie zacietrzewionej.*

Sam wyścig nie był specjalnie ciekawy. Obejmował on 9 finiszów co 20 min. Na starcie zjawiło się 8 par, w tem *dwie niemieckie.* Zwycięska para z poprzednich zawodów w Łodzi *Oberbeck—Schöpflin* nie mogła stawić się w komplecie z powodu *choroby Oberbecka* (angina). Pojechał sam Schöpflin, który po 55 min. *wycofał się z wyścigu.*

Początek wyścigu mija *bez specjalnych wrażeń.* Po piątym finiszu *ucieka Napierała*, ale para *Hupfeld—Schultze* dochodzi go szybko. Najsłabsza z par polskich *Kalata—Bryszke wycofuje się z wyścigu.*

Po 2 godzinach *prowadzi para Hupfeld—Schultze* 33 pkt. przed parą *Olecki—Napierała* 28 p.; dalej jadą *Popończyk—Starzyński* 26 p., *J. Kapiak—Kieliszek* 16 p., *Dubaschny—Ruland* 12 p. i M. *Kapiek—Włodarczyk* 8 pkt. Po 2½ godz. jazdy następuje *największa emocja.*

Schultze inicjuje ucieczkę,

zmienia się z Hupfeldem i po kilku rundach prowadzą z przewagą ok. 50 m. W pogoń rusza para *Starzyński—Popończyk* i po dłuższym pościgu, trwającym kilka minut *Polacy dochodzą Niemców.* W międzyczasie trzy pary (Włodarczyk—M. Kapiak, Fajge—Stahl, Olecki—Napierała) zostają blisko pół okrążenia w tyle. Maruderzy ruszają w pogoń, ale najsłabsza para *Fajge—Stahl* zostaje szybko zdublowana, a pozostałe dwie dochodzą czołówkę.

Następuje 8-my przedostatni finisz i *związane z nim wypadki*, o których pisaliśmy wyżej. Zwycięstwo w tym finiszu, po odebraniu punktów Schultzemu, przyznano *Popończykowi.* Ostatni finisz wygrywa najszybszy na torze *Schultze* przed Popończykiem.

Ostateczny wynik wyścigu przedstawia się następująco: 1) *Hupfeld—Schultze* (Niemcy) 45 pkt., 2) Popończyk—Starzyński 42 pkt., 3) Olecki—Napierała 39 pkt., 4) J. Kapiak—Kieliszek 25 pkt., 5) Dubaschny—Ruland (Niemcy) 20 pkt., 6) M. Kapiak—Włodarczyk 14 pkt., 7) Stahl—Fajge o jedno okrążenie w tyle. Ogółem w trzy godziny przebyto 120 km.

Najwięcej finiszów wygrał *Schultze* (5), a następnie *Olecki* i *Popończyk* po dwa. Polskie pary obrały w tym biegu *nieodpowiednią taktykę.* U Niemców, którzy rozporządzali tylko dwiema parami, para *Ruland—Dubaszny* robiła wszystko, by *ułatwić drugiej parze zwycięstwo.* U nas *każdy chciał wygrać* i skutkiem tego nie widać było żadnej zespołowości wśród par polskich.

MISTRZOSTWA BEZ REKORDÓW

XVII. Mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce

Wilno, 26 września.

Mistrzostwa lekkoatletyczne są rozgrywane po raz 17-ty. Siedemnaście razy spotykali się z sobą zawodnicy, którzy walczyli o zaszczytne tytuły mistrzostw, a organizatorzy na walnych zebraniach PZLA kruszyli kopje w walce o przyznanie mistrzostw temu czy innemu miastu.

W tym roku do głosu *pierwszy raz w dziejach sportu polskiego doszło Wilno*, miasto pod wielu względami upośledzone, *pod względem sportu zaś zaniedbane całkowicie*, a jednak mające szczere chęci wybicia się na światło dzienne.

Wileńskiemu okręgowi mistrzostwa te należały się *całkiem słusznie*. Wilnianie, mając do zorganizowania tak poważną imprezę, dokładali starań przez cały czas okresu przygotowawczego, jak również w dniach zawodów, by wszystko szło jak najlepiej. I poszłoby wszystko dobrze, żeby nie

fatalna pogoda,

która rozkaprysiła się i nie posła na rękę ani organizatorom, ani zawodnikom, ani też publiczności, która wystała cierpliwie w pierwszym dniu mistrzostw bitych 5 godzin na deszczu.

Publiczność wileńską można było rzeczywiście podziwiać. W żadnem innem mieście tego nie dałoby się zauważyć, bo faktycznie za wyjątkiem Kucharskiego i Noji *nie było w tym roku na kogo patrzeć*.

Dużo się mówiło o młodych siłach, ale jak się okazało, są to wszystko złudzenia. Trzeba sobie jasno i otwarcie powiedzieć, że

Polska nie posiada narybku sportowego,

zwłaszcza w lekkiej atletyce. Od kilku lat, a nawet od kilkunastu powtarzają się te same nazwiska, a wyniki nie przekraczają przeciętności.

Na dodatek złego w Wilnie zaczął padać deszcz. Wpłynęło to oczywiście bardzo ujemnie na wyniki i na całą wogóle imprezę, bo gdyby nie deszcz to i nastrój byłby inny. Śpieszyli się wszyscy za wyjątkiem biegaczy, którym specjalnie jakoś w Wilnie nie zależało na tem, żeby prędzej przerwać taśmę.

Wyniki są słabe, powiedzmy *nawet bardzo słabe*. — Pierwszego dnia nie uzyskano nietylko że żadnego rekordu, ale nawet przyzwoitego wyniku, którym można byłoby pochwalić się i pocieszyć się.

Jeszcze raz przekonaliśmy się na tych właśnie XVII mistrzostwach, że

bez młodzieży szkolnej stać będziemy na martwym punkcie,

jeżeli nie zaczniemy nawet cofać się. Sławny okólnik ministerjalny zniszczy nam do reszty cały sport zawodniczy.

Tegoroczne mistrzostwa w Wilnie miały swoje

preludjum.

Rano w kaplicy w Ostrej Bramie *arcybiskup Romuald Jałbrzykowski* odprawił Mszę św. i wygłosił podniosłe kazanie do zgromadzonych gości i zawodników.

Było to bodaj pierwsze wygłoszone sportowe przemówienie ze stopni ołtarza a arcybiskup wileński pierwszym biskupem w Polsce który potrafił tak wspaniale zapropagować sport. Ma to bardzo doniosłe znaczenie, może jeszcze większe, niż zezwolenie młodzieży szkolnej na wzięcie udziału ze sztandarami szkolnemi w uroczystości otwarcia mistrzostw.

Do Ostrej Bramy między innymi przybyli: *wojew. Bociański, gen. Skwarczyński, płk. Janicki*, wiceprezydenci *Nagurski i Grodzicki* oraz wielu innych.

Po nabożeństwie udano się na czele z wieńcem od PZLA i zawodników

na Rossę,

by złożyć tam hołd pamięci Marszałka J. Piłsudskiego. Przybyła tutaj *sztafeta z Zułowa*, która przyniosła ogień. Zapalono cztery znicze po rogach płyty, pod którą schowane jest „serce Syna i Matka", a przedstawiciele mjr. Szkolnikowski i Miłobędzki złożyli wieńce. Pada komenda, a potem 2-minutowa cisza. Hołd oddany. Uroczystość skończona.

Przerzućmy się na stadjon. Przed szeregiem zawodników przechodzą woj. Bociański i gen. Skwarczyński. Prezes OZLA *nacz. Müller* zdaje raport, a potem prowadzi zawodników do defilady. Flaga narodowa powiewa już na maszcie, a o las odbija się echo Hymnu Państwowego. — Mistrzostwa są już otwarte oficjalnie.

Dwa przedbiegi na 110 m przez płotki nie przynoszą żadnych rewelacyjnych wyników, nie biorąc oczywiście pod uwagę fatalnych czasów, ale niech się to wszystko zapisze na karb złej pogody. Niemiec ma 16.4, Pajsker 16.2, a Maciaszek z Łodzi robi 18.3 — to już doprawdy rewelacja, żeby na mistrzostwa przyjeżdżać z tak fatalnem przygotowaniem.

Sześciu zawodników na zmianę wchodzi do klatki i

rozkręca się z młotem.

Do rekordu Polski jest daleko, a do rekordu świata dobrych 17 m. Węglarczyk z Sokoła Chorzów ma 40 m 97 ctm. i zwycięża. Narzeka on na miękkie koło.

Bezkonkurencyjnym okazał się

raz jeszcze Noji.

Miał jeden tylko cel: zdublować wszystkich swych partnerów i zdublował. Biegł nie na czas, nie na rekord, a byle tylko zdobyć mistrzostwo, a publiczność wileńska krzyczy „brawo Noji, brawo Noji!". Czas 31 min. 41.1 sek. Czas na 5 km wynosił 15 min. 31 sek., a więc lepszy od Duplickiego, który figuruje na drugiem miejscu w tabelce punktacyjnej. Hartlik, który zajął trzecie miejsce, przyjechał w dniu zawodów trzecią klasą z Chorzowa. Był oczywiście przemęczony. Biegał on w tym sezonie *pierwszy raz na tym dystansie*.

Największą sensacją pierwszego dnia mistrzostw

był bieg na 100 m. Zwyciężył *Zasłona z Białegostoku*, który okazał się doskonałym taktykiem i zdetronizował Trojanowskiego II. Obaj ci zawodnicy uzyskali równy czas po 11 sek., ale Zasłona wygrał wyraźnie. Był oczywiście po biegu rozradowany.



Fragment uroczystości na cmentarzu w Rossie w Wilnie. Lekkoatleci zapalają znicz na grobie serca ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

Drugą sensacją personalną jest „tyka". Przeprowadzona została „zmiana warty".

Morończyk przegrał.

Wiemy, że przegrywał w pojedynkach ze Sznajderem, ale nie byliśmy przygotowani do przegranej z Klemczakiem. Młody azetesiak z Poznania zabłysnął na wysokości 3 m 90 cm., a skończyłby niewątpliwie wyżej, gdyby nie deszcz, gdyby nie śliska tyka. Morończyk uzyskał tylko 3 m 80 cm. Jest zmartwiony i to poważnie. Okazuje się, że ćwiczenia wojskowe nie są dobrym treningiem dla lekkoatlety.

Pięknie wyglądał start biegu na 800 m. Już niemal wszyscy nasi średniodystansowcy zaczęli startować z płaskiego startu. Doświadczenie olimpijskie nie idzie w las. Trzeba wykorzystać każdy ułamek sekundy i każdy krok. Na 16 zgłoszonych startowało 12. Bieg rozegrano bez przedbiegów.

Wygrał jak chciał Kucharski

w czasie 1 min. 58.2 se. przed Maszewskim 1 min. 59.4 s. Sukces w tym biegu odniósł Żylewicz z KPW Wilno, który jakiś czas nawet prowadził, bo tempo wydało mu się za wolne, ale niestety potem już na prostej Kucharski mu uciekł, ciągnąc za sobą Maszewskiego.

Trochę nieporozumień

było w przedbiegach na 400 m. Zdyskwalifikowano *Zawieję*, który wpakował się niepotrzebnie na tor Brachockiego, jak również padli ofiarą własnych nieostrożności dwaj jeszcze inni biegacze, jeden z AZS Poznań, a drugi z Warszawianki (Modrzewski i Szeffer).

AZS Poznań *złożył protest*, ale został on oddalony, bo nie miał żadnych poważniejszych argumentów, a był tylko załatwieniem czczej formalności przez kierownika drużyny, który pozwolił sobie na kilka niezbyt trafnych słówek pod adresem komisji sędziowskiej.

Kucharski na 400 m biegł bardzo spokojnie. Nikt mu nie zagrażał, gdyż w ostatniej chwili *wycofał się Maszewski*, a pozostali zawodnicy nie byli groźni. Nic też dziwnego, że czas był słaby — 51.2 sek. Biniakowski w tym sezonie miał 49.6 sek., ale i Gąssowski miał 49, coprawda nie 6, a 9 sek., ale w każdym bądź razie gdyby był w Wilnie, to mógłby śmiało wygrać.

Z Gąssowskim to cała historja. Godzinę przed rozpoczęciem mistrzostw otrzymano depeszę, że się spóźni na start, że *błaga, aby przesunąć godzinę zawodów*. Samolot był przeładowanay i to właśnie pogrzebało jego marzenia. Czekać nie można było, bo nie wiem, czy czekanoby nawet na Owensa.

Rzut dyskiem stał się łupem

Gierutty z Warszawianki.

Pierwszy to raz Gierutto stał się mistrzem. Nie miał on, jak i Kucharski, rywali. Nie przyjechał Fiedoruk, nie było Heljasza, ani Siedleckiego. Wynik 42.23 nie jest zły.

Skok wdal odbył się na najlepszej w Polsce skoczni. Zwyciężył Hanke (Warszawianka), mając równo 7 m. Do rekordu życiowego zabrakło mu 19 cm. Wśród zawodników znalazł się stary weteran, nasz były rekordzista i reprezentant Sikorski, który widocznie przygotowywał się w ukryciu do mistrzostw. Zajął trzecie miejsce, mając 6 m 69 cm.

Zapomniano na kilkanaście minut o deszczu w czasie biegu na 3 tysiące m. z przeszkodami. Wilno pierwszy raz oglądało bieg z przeszkodami. Trasa była idealnie przeprowadzona, a najwięcej salw śmiechu padało przy braniu przeszkody napełnionej wodą. Zwyciężył

nieznany biegacz Flis z Lublina,

który uzyskał czas 10 min. 19.5 sek. Przykrą niespodziankę spłatali Jurkowski i Strzałkowski, zajęli oni trzecie i czwarte miejsce.

Najdłużej trwała konkurencja skoków o tyczce. Zawodników było mało, ale skakano bardzo wolno. Nikomu nie śpieszyło się. Cackano się z tyczkarzami dobre 4 godziny.

Wyniki pierwszego dnia zawodów

Finał biegu 100 m: 1) *Zasłona* (Sparta Białystok) 11 s., 2) Trojanowski Edward (AZS Warszawa) 11 s., 3) Łopuszński J. (Polonja) 11.4, 4) Żyliński Aleksaader (Wilno, Ognisko), 5) Downarowicz J. Legja, Warszawa, 6) Łada Jan (Legja, Warszawa).

Finał biegu 400 m płaski: 1) *Kucharski Kaz.* (Pogoń, Lwów) 51.2, 2) Mietelski Jerzy (AZS Warszawa) 53.5, 3) Brachocki (KS Warszawianka), 4) Kocoń (Sokół, Bydgoszcz), 5) Tietze Jerzy (BKS Polonja).

Skok wdal: 1) *Hanke* (Warszawianka) 7 m, 2) Hofman Karol (AZS Pozna) 6.85 m, 3) Sikorski Stefan (SKS Fort Bema) 6.69 m, 4) Pławczyk Jerzy (AZS Warszawa) 6.64 m, 5) Wieczorek Jan (WKS Śmigły Wilno) 6.25 m, 6) Mozolewski Aleksy (Widzewska Manuf.) 6.22 m.

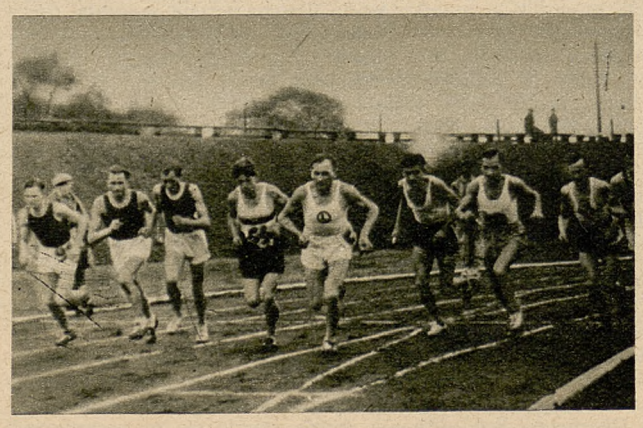

Start biegu 10 km. o mistrzostwo Polski w Wilnie. Pośrodku w białym kostjumie startuje zwycięzca Noji.

Rzut dyskiem: 1) *Gierutto* (KS Warszawianka) 42.23 m, 2) Pławczyk Jerzy (AZS Warszawa) 40.80 m, 3) Kozłowski Edward (WKS Śmigły) 39.70 m, 4) Miller Czesław (AZS Warszawa) 37.62 m, 5) Hofman Karol (AZS Poznań) 37.35 m, 6) Zieniewicz Edward (PPW Wilno) 37.17 m.

Bieg 10.000 m: 1) *Noji Józef* (WKS Legja Warszawa) 31:41.4, 2) Jankowski St. (RKS Żagiew Warszawa) 32:59.6, 3) Hartlik Maksymiljan (KS „Stadjon" Chorzów) 33:00.1, 4) Wirkus Czesław (KS Warszawianka) 33:08, 5) Wiśniewski B. (KS Warszawianka) 33:59.2, 6) Romanowski (KS Warszawianka) 34:24.2.

Skok o tyczce: 1) *Klemczak Wład.* (AZS Poznań) 3.90 m, 2) Morończyk (KS Warszawianka) 3.80 m, 3) Zakrzewski Stan. (BKS Polonja) 3.40 m, 4) Maciaszczak i Anikitiew.

Bieg 800 m: 1) *Kucharski Kazim.* (Pogoń Lwów) 1:58.2, 2) Maszewski Antoni (WKS Legja) 1:59.4, 3) Żylewicz Józef (KPW Ognisko Wilno) 2:00.05, 4) Majewski Lech (AZS Warszawa) 2:01, 5) Mulak Jan (Skra Warszawa), 6) Skowroński Czesław (KS Warszawianka), 7) Staniszewski Jan (KS Supraśl), 8) Neubauer Franciszek (Sport Club Grudziądz).

Bieg 3000 m z przeszkodami: 1) *Flis Józef* (KS Zw. Strz. Lublin) 10:19.5, 2) Bodal Franciszek (AZS Warszawa) 10:31.4, 3) Jurkowski Aleksander (KS Polonja Warszawa) 10:39.2, 4) Strzałkowski Juljan (WKS Jagiellonja Białystok) 10:41.0, 5) Sybulski St. (KS Warszawianka), 6) Iwaszczyński Anatol (WKS Grodno).

Rzut młotem: 1) *Węglarczyk Antoni* (Sokół Chorzów) 40.97 m, 2) Kiełpikowski Aleks. (Sokół I Bydg.) 39.85 m, 3) Więckowski Alojzy (Sokół I Bydg.) 39.59 m, 4) Fiszer Erwin (Krusche i Ender, Łódź) 26.00 m, 5) Rodowanowicz (KS Warszawianka) 25.20 m, 6) Miler Czesław (AZS Warszawa) 22.63 m.

Drugi dzień nielepszy od pierwszego

Wilno, 27 września. W drugim dniu mistrzostw niebo wypogodziło się i na szczęście deszcz przestał padać, panował jednak **przenikliwy chłód, który w dużym** stopniu również wpłynął na poziom wyników.

Drugi dzień zawodów rozpoczął się od biegu finałowego na 110 m płotki. Przez cały czas **prowadził młody lekkoatleta grodzieński Joczys,** występujący dotychczas pod pseudonimem Ovens. Na ostatnim płotku miał on wszystkich rywali o jakieś 2 m z tyłu za sobą, ale tak nieszczęśliwie potknął się na płotku, że

upadł z płotkiem na bieżnię

i tu właśnie 10 m przed metą stracił mistrzostwo Polski.

Zwyciężył **Niemiec** (Pogoń Lwów) 16,2, w słabym stosunkowo czasie, 2) Pajsker (Legja Warsz.) 16.4, 3) Kaszubski (AZS Poznań) 17,2, 4) Wieczorek (WKS Śmigły), 5) Joczys (Kresovia Grodno), 6) Maciaszczyk (Sokół Łódź). Wieczorek w tym biegu na pierwszym płotku poważnie zranił sobie nogę, która krwawiła mu przez cały czas..

Bieg sztafetowy 4x100: 1) **WKS Legja, Warszawa,** w składzie **Onderek, Łada, Downarowicz i Pajskier 45,6,** 2) Warszawianka 46, 3) AZS Poznań, 4) Polonia Warszawa, 5) Śmigły, Wilno.

Szafeta: AZS Warszawa, która przybyła na pierwszem miejscu w czasie 45.4,

została zdyskwalifikowana

za podanie pałeczki poza strefą między Pławczykiem a Koźlickim. Pławczyk sam zresztą powiedział: „Trudno, popsuliśmy".

W przedbiegu na 200 m najlepszy wynik uzyskał **Żyliński** (KPW Ognisko, Wilno), mając czas 22.5. W finale walka rozegrała się między **Zasłoną, Żylińskim i Trojanowskim.** Walka na prostej była bardzo ciekawa. Zasłona biegł zdecydowanie, jako pierwszy. O drugie miejsce zaś walczyli Trojanowski z Żylińskim, przyczem ten ostatni na finiszu wysunął się zdecydowanie do przodu.

Zwyciężył **Zasłona** (Sparta, Białystok) 22,6, 2) Żyliński (KPW Ognisko) 23,2, 3) Trojanowski II (AZS Warszawa) 23.3, 4) Downarowicz (Legja, Warsz.), 5) Modzelewski (Wima Łódź).

W pchnięciu kulą

Gierutto nie miał groźnego rywala,

gdyż Fiodoruk, niestety nie przybył na mistrzostwa. Gierutto zwyciężył więc zdecydowanie, prowadząc przez cały czas. Był to faktycznie walkower. Wynik: 1) **Gierutto** 14,13, 2) Praski (Strzelec Katowice) 13,39, 3) Hofman (AZS Poznań) 13,27.

Bieg 5000 m: 1) **Noji** (Legja) 15:23,6, 2) Gwóźdź (Sokół Katow.) 15:56:4, 3) Duplicki (AZS Warsz.) 15:57, 4) Bodal (AZS, Warsz.); 5) Jankowski (Żagiew Warsz.), 6) Wirkus (Warszawianka). Noji prowadził przez cały czas. Na trzeciem okrążeniu zaczął on już dublować słabszych zawodników.

Na ostanim okrążeniu wynikło

nieporozumienie.

Duplicki bowiem nie zorjentował się, że ma ostatnie okrążenie, myślał, że pozostaje mu jeszcze do przebiegnięcia dwa okrążenia i zupełnie niepotrzebnie po przebiegnięciu mety, w sposób przykry i niesportowy zaczął rościć pretensje do komisji sędziowskiej.

Sensacja w skoku wzwyż.

W skoku wzwyż **wielką sensacją** jest zajęcie **5-tego miejsca przez rekordzistę Polski, Pławczyka,** który skoczył zaledwie 1.75. Niespodzianką jes również zajęcie 6-go i ostatniego miejsca w punktacji przez **Niemca** (Pogoń Lwów), który skoczył 1.70.

Zwyciężył tutaj **Gierutto** (Warszawianka) 1.80 przed Kalinowskim (WKS Grudziądz) 1,80, Sierpiński (Sokół Macierz Lwów) 1,75, 4) Hofman (AZS Poznań) 1.75, 5) i 6) Pławczyk i Niemiec.

400 m przez płotki w konkurencji tej miały się odbyć dwa przedbiegi, ze względu na nieprzybycie kilku zawodników rozegrano bezpośrednio finał.

Zwyciężył — jak było zresztą do przewidzenia — **Maszewski** (Legja Warsz.) 58.9, 2) Gąsowski (AZS Poznań) 59,3, 3) Niemiec (Pogoń Lwów) 59,5, 4) Jakubowski (Polonja) 59.8, 5) Krawczyk (Stadjon Chorzów) 1;01.8, 6) Derwiszyński (AZS Warsz.).

Bieg 1.500 m rozegrał

Kucharski z Żylewiczem.

Kucharski prowadził przez cały czas, a zagrażał mu dość poważnie Żylewicz, który niespodziewanie zdobył wicemistrzostwo Polski. Bieg ten był **jedną z najciekawszych konkurencyj.**



Kucharski wygrywa bieg 400 m na zawodach o mistrzostwo Polski w Wilnie.

1) **Kucharski** (Pogoń Lwów) 4:13,2, 2) Żylewicz (KPW Ognisko) 4:14.4, 3) Mulak (Skra) 4:17,1, 4) Staniszewski (Supraślanka, Białystok), 5) Skowroński (Warszawianka), 6) Lach (Krusche Ender, Łódź).

Rzut oszczepem: na starcie zabrakło Lokajskiego i Turczyka. Droga więc do tytułu mistrza dla **Wojtkiewicza** (WKS Śmigły) została otwarta. Zwyciężył on niezłym wynikiem 58.44, drugim był również Wilnianin Dziadul (Strzelec) 52,95, 3) Grabczyk (AZS Poznań) 51.15, 4) Pławczyk (AZS Warszawa) 50,85, 5) Zieniewicz (PPW Wilno), 6) Hofman (AZS Poznań) 48,75.

W finale biegu sztafetowego 4x400 m: po bardzo ciekawej, wyrównanej rywalizacji **zwyciężyła Warszawianka** o pierś sztafetę AZS Warszawa. Czas Warszawianki 3:31,7, 2) AZS Warszawa 3:31,8, 3) AZS Poznań 3:36,2, 4) Wima Łódź 3:37,1, 5) Warszawianka II, 6) Stadjon Chorzów.

Jako ostatnia konkurencja odbył się trójskok. Tutaj mamy wielką niespodziankę w postaci

przegranej Lukhausa,

który dotychczas był uważany za najlepszego skoczka w Polsce i faworyta w tej konkurencji.

Zwyciężył **Hofman** (AZS Poznań) 14,20 m, 2) Lukhaus 14.14 m, 3) Sikorski (Fort Bema) 13,26 m, 4) Hanke (Warszawianka) 13.23 m, 5) Gedgowdt (Polonia) 12,46 m, 6) Kozłowski (Jagiellonja Białystok) 12.13 m.

Po zawodach zawodnicy ustawili się frontem do masztu, orkiestra odegrała hymn państwowy, opuszczona została flaga narodowa.



Gierutto, mistrz Polski w rzucie dyskiem, na zawodach w Wilnie.

Migawki

Pierwszy dzień i **pierwsza dyskwalifikacja.** — Nastąpiła ona w biegu na 400 m. Ofiarą padł tutaj **AZS Poznań,** który stracił 20 zł, składając protest na ręce sędziego głównego. Komisja biegu przeprowadziła „wizję lokalną" śladów i jednogłośnie protest poznański odrzuciła.

* * *

Wzorem młodzieży berlińskiej z czasów Olimpjady młodzież szkolna przystąpiła gremjalnie do zbierania autografów. Ofiarą padli tutaj Kucharski, Kusociński i Gierutto. Wszyscy ci trzej lekkoatleci byli oblegani przez uczniów.

* * *

W czasie transmisji radjowej do mikrofonu przemówił **Kucharski i Gierutto.** Ten ostatni jako trzykrotny mistrz Polski przesłał pozdrowienia swej matce, a Kucharski po biegu na 1500 m tak był zasapany, że nie mógł mówić. Cieszył się tylko, że jest w Wilnie, gdzie właśnie na tym stadjonie zaczął przed kilku laty biegać.

* * *

W kasie biletowej **zabrakło na stadjonie biletów wejściowych** po 75 gr. Stadjon był zapełniony. Padł pod tym względem **rekord frekwencji publiczności** na zawodach lekkoatletycznych w Wilnie.

* * *

Zasłonie z Białegostoku przed metą na 200 m przebiegł trasę mały czarny pies. Zasłona był wściekły. No, **ale pies, to przecież nie kot.** Zasłona został jednak mistrzem.

* * *

Organizacja zawodów była dobra, ale fatalnie wypadło **ogłaszanie wyników.** Zawiodły gigantofony, a tuba nie wystarczyła. Nic też dziwnego, że publiczność domagała się stale ogłaszania wyników.

Publiczność wileńska interesowała się każdą konkurencją, ale dopingowała tylko **Kucharskiego i Nojego,** i oczywiście swoich wileńskich zawodników z Żylewiczem i Żylińskim na czele. Jak na jednego, tak też i na drugiego publiczność krzyczała: **„Żyła! Żyła!".**

* * *

Trojanowski II był **niedysponowany.** Przegrał na 100 m dlatego, że już na 50 m pozwolił Zasłonie zbyt oddalić się od siebie, a na 200 m pilnował tylko Zasłonę, a nie spodziewał się, że na plecach ma zawodnika, który na prostej go minął. O Żylińskim wyraża się z uznaniem.

* * *

Zwycięzcy oszczepu Wojtkiewicz i Dziadul, to dwaj szkolni koledzy z pobliskiej Oszmiany, t. zw. popularnie w Wilnie Oszmiańczycy doszli więc do głosu.

* * *

Trener Petkiewicz mówił o biegu na 400 m w ten sposób: „Poziom prowincjonalny. Na 800 m stanęła cała stawka prócz Gąsowskiego. Było bardzo dobre pierwsze okrążenie — 55 sekund. Potem Kucharski zwolnił. Bardzo piękny wynik uzyskał Noji na 10.000 m. Rewelacją dla mnie jest Klimczak w skoku o tyczce".

* * *

Delegat PZLA powiedział: **„Cofamy się w lekkiej atletyce do poziomu z r. 1925".**

* * *

Mjr. Szkolnikowski jest zdania, że **organizacja dopisała całkowicie,** ale fatalny był deszcz i chłód. Uważa on również **wynik Nojego za najlepszy.** Podziwiał publiczność, która przez tyle godzin wytrzymała na stadjonie. Jest pełen uznania dla wojska i organizatorów w Wilnie.

J. Nieciecki.

Międzyszkolne zawody lekkoatletyczne w Krakowie

Kraków, 27 września.

Na krakowskim stadjonie miejskim gwarno było w ub. sobotę i niedzielę. Boisko i bieżna mieniły się różnorodnością barw kostjumów sportowych **około 300 przedstawicieli jedenastu szkół średnich,** a trybuny falowały niewielkiem wprawdzie jak na zawody międzyszkolne (uważamy, że należało młodzież szkolną intensywniej zachęcić do przybycia), lecz dość ruchliwem 400-em zbiorowiskiem.

Zawody te o znaczeniu pierwszorzędnem **spełniły swe zadanie jedynie częściowo.** Organizatorzy zbyt mało poświęcili uwagi efektom zewnętrznym, dekoracyjności zawodów, a uczynili je na podobieństwo tak częstych u nas dość bezbarwnych imprez sportowych.

Instynkt współzawodnictwa, jeden z najsilniejszych instynktów ludzkości, tkwi mocno prawie w każdym młodzieńcu. Należy tylko dać mu **odpowiednie piękne tło,** a młodzież będzie zjednana dla idei sportowej.

Wyniki zawodów **w wielu konkurencjach były dobre.** Najlepiej wypadło w punktacji ogólnej **gimnazjum IX,** zdobywając 25 pkt., na dalszych miejscach ulokowały się: 2) gimn. VI — 13 pkt., 3) Szkoła przemysłowa — 13 pkt., 4) gimn. IV — 11 pkt., 5) gimn. III — 10 pkt., 6) gimn. II — 8 pkt., 7) gimn. kupieckie — 7 pkt., 8) gimn. Kołłątaja — 7 pkt., 9) gimn. OO. Pijarów — 6 pkt., 10) gimn. V — 5 pkt., 11) gimn. im. Jaworskiego — 3 pkt.

W poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące wyniki:

60 m: 1) **Rogowski** (VI gimn.) 7.6, 2) Rąpała (II) 7.9, 3) Dyndar (IX) 8.

100 m: 1) **Mavric** (Przem.) 11.8, 2) Markiewicz (IX) 12.2, 3) Sobiecki L. (VI) 12.5.

800 m: 1) **Jarnuszkiewicz** (Przem.) 2:13.2, 2) Reszitny (IV) 2:14.2, 3) Filek (IX) 2:23.2.

2.000 m naprzełaj za prowadzeniem: 1) **Komenda** (IX) 10:53.3, 2) Aurzadniczek (IV), 3) Chudyba (Przem.), 4) Bielski (Jawor.).

80 m płotki: 1) **Bochenek** (III) 13.3, 2) Bruder (IX) 14.2, 3) Rąpała (II).

4×60 m: 1) **gimn. Kołłątaja** 30.8, 2) gimn. IV 32, 3) gimn. OO. Pijarów.

4×100 m: 1) **gimn. IX** 48.9, 2) Szkoła przemysł. 49.3, 3) gimn. VI.

Oszczep: 1) **Potoczek** (kupiec.) 40.16 m, 2) Kowalik (IX) 34.10 m, 3) Müller (IV) 33.90 m.

Kula: 1) **Nanowski** (IX) 15.64 m, 2) Piaseczny (V) 14.11 m, 3) Krwawicz (III) 14.09 m.

Dysk starszych: 1) **Potoczek** (kupiec.) 29.27 m, 2) Wesely (II) 29.08 m, 3) Walocha (kupiec.) 25.70 m. — Młodszych: 1) **Dyntar** (IX) 34.80 m, 2) Wróbel (IX) 34.67 m, 3) Wojciechowski (II) 25.71 m. Poza konkursem Baj (Kołłąt.) 38.57 m.

Tyczka: 1) **Bochenek** (III) 280 cm, 2) Żytyński (III) 250 cm, 3) Bauer (Pijar.) 245 m.

Skok wdal starszych: 1) **Maak** (Jawor.) 6.16 m, 2) Sobiecki (VI) 6.14 m, 3) Bochenek (III) 5.84 m. — Młodszych: 1) **Schäfer** (Pijar.) 5.38 m, 2) Rogowski (VI) 5.32 m, 3) Stolarczyk (IV) 5.20 m.

Skok wzwyż starszych: 1) **Sobiecki O.** (VI) 153 cm, 2) Mavric (Przem.) 150 cm, 3) Medvey (IV) i Wiśniewski (IV) 144 cm. — Młodszych: 1) **Górski** (V), 2) Łapiński (II) i 3) Trynka (Kołłąt.), wszyscy po 148 cm.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach **prof. Lubaczewskiego,** kosztowało go ono niemało pracy.

P. P.



Drużyna piłkarska Amatorskiego Klubu Sportowego z Chorzowa, jeden z faworytów tegorocznych rozgrywek o wejście do Ligi.



Drużyna piłkarska Związku Strzeleckiego z Chełmka, która uległa w decydującej rozgrywce o wejście do kl. A drużynie Tarnovii w Tarnowie.



Pierwsza w Polsce czwórka kajakowa „mjr. Sekunda", której chrzest odbył się w Krakowie przy okazji regat związkowych międzyokręgowych.



Drużyna piłkarska Ogniska z Jarosławia, która odgrywa obecnie wybitną rolę w rozgrywkach o mistrzostwo lwowskiej ligi okręgowej.



Drużyna piłki ręcznej Łódzkiego Klubu Sportowego z Łodzi, która zdobyła mistrzostwo okręgu.



Drużyna piłkarska Sokoła z Pabjanic, która zaawansowała do łódzkiej kl. A po długich i emocjonujących rozgrywkach z tomaszowską Lechją.



Mistrzowska dwójka Polski na kajakach Woźniak i Lenczowski z Policyjnego K. S. Kraków, która zwyciężyła także na międzyokręgowych zawodach w Krakowie.



Zdjęcie z niedawnej przeszłości: nasi Czytelnicy pp. Janusz Piotrowski i Stańczak studjują sprawozdania z Igrzysk Olimpijskich.



Uczestnicy zawodów tenisowych o mistrzostwo Rzeszowa i puhar im. Wł. Regieca. M. in. stoi zwycięzca gry panów Horain (x).



Uczestnicy turnieju tenisowego o tytuł najlepszego tenisisty Łodzi. Pośrodku stoją zdobywcy pierwszych miejsc Schröder (1) i Johnowa (2).



Zdobywcy pierwszych miejsc na mistrzostwach kolarskich Związku Makkabi. Od lewej: Szwarc (Łódź 3 miejsce). Kolski (Łódź 1 miejsce) i Pomeranicc (Warszawa 2 m.).



Benjaminek piłkarskiej kl. A okręgu krakowskiego, Tarnovia, która pokonała w decydującej rozgrywce drużynę Zw. Strzel. z Chełmka.

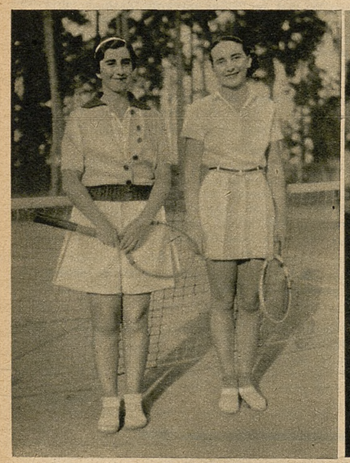

Neumannówna i Lilpopówna (na prawo), które zmierzyły się w finale mistrzostw tenisowych Białegostoku, przyczem zwycięstwo odniosła Lilpopówna.



Znany piłkarz Łódzkiego K. S., Król, który obchodził na meczu z Wisłą jubileusz 360-go meczu w barwach Ł. K. S.



Trzej olimpijczycy-piłkarze; od lewej: Wodarz, Dytko i Peterek, których powitano uroczyście na ostatnim meczu Ruchu z Dębem.

Kalejdoskop sportowy



Prezes K. S. Tarnovia (Tarnów) mec. dr. Rozwadowski (na prawo) wita drużynę Zw. Strzel. z Chełmka przed decydującem spotkaniem o wejście do kl. A.



Czołowy kolarz Stanisławowa, Leon Daniel, na półmetku wyścigu Lwów—Przemyśl—Lwów w Przemyślu.



Czołowy kolarz Wołyńskiego Tow. Cyklistów z Łucka, Baczyński na półmetku wyścigu Lwów—Przemyśl—Lwów.

O rozbudowę stosunków polsko-belgijskich w sporcie

Bruksela, we wrześniu.

Rozegrany w dn. 19 i 20 bm. trójmecz lekko-atletyczny Polska—Belgja—Węgry wywołał w Belgji *olbrzymie zainteresowanie*. Wyników z Warszawy oczekiwano z nie mniejszą niecierpliwością, jak z Igrzysk olimpijskich w Berlinie. — Rzecz oczywista, iż na pierwszy plan wybił się *wynik Mosterta na 1.500 m* i zwycięstwo jego nad Kucharskim, co zjednało młodemu lekko-atlecie brukselskiemu *niezwykłą popularność* w całym kraju.

Belgowie, którzy na początku sezonu byli obrażeni na P. Z. L. A. za ówczesne odwołanie meczu lekko-atletycznego z Polską, teraz *winszują sobie z tego zbiegu okoliczności*. Ostatnie spotkanie polsko-belgijskie *kończy jednocześnie cykl meczów o puhar prezesa P. Z. L. A. p. Znajdowskiego*. Dotychczas odbyło się ich cztery: w 1931 r. w Brukseli, w 1933 roku w Warszawie, w 1935 r. w Brukseli, wreszcie 20 września b. r. w Warszawie. Wszystkie mecze zakończyły się

zwycięstwem drużyny polskiej,

przyczem ostatnie, mimo ogromnego podciągnięcia się w formie drużyny belgijskiej, przyniosło nam również zwycięstwo i w konkurencjach biegowych.

Poprzednio bowiem Belgowie byli w biegach od nas lepsi i niewielką tę różnicę punktów nadrabialiśmy w rzutach i skokach. Belgowie, którzy z Polską nawiązali bardzo serdeczne stosunki sportowe, prawdopodobnie *nie poprzestaną na tych czterech meczach* i w roku przyszłym nastąpi *wizyta naszych zawodników do Brukseli* lub *Antwerpji*, tym razem jednak będzie to miało związek z zawodami międzynarodowemi.

W Belgji żaden ze związków sportowych

nie jest subsydjowany przez państwo.

Związek Lekko-Atletyczny, który nie może związać końca z końcem, bierze mimo to żywy udział w międzynarodowem życiu sportowem, wysyłając niejednokrotnie swych zawodników *na własny koszt na zawody*, na których się oni mogą wiele nauczyć. Pieniądze na to bierze on *z subsydjów*, jakie mu wyznaczają *inne bogate związki sportowe*.

Tak więc Belgijski Związek Piłki Nożnej *rok rocznie wpłaca do kasy związku lekko-atletycznego dziesiątki tysięcy franków*. Pierwszy mecz lekko-atletyczny Belgja—Polska odbył się naprzykład *całkowicie za pieniądze Belg. Z. P. N.* Subsydjum, jakie wówczas udzielono lekko-atletom wyniosło 5.000 złotych.

W roku przyszłym piłkarze belgijscy

projektują złożyć wizytę w Warszawie

i zrewanżować się tam za poniesioną ostatnio w Brukseli porażkę 0:2. Ponieważ w końcu maja Belgowie projektują wyjazd do Stokholmu dla rozegrania meczu ze Szwecją, więc też przy tej okazji, w drodze powrotnej do Brukseli zawadziliby oni o Polskę.

Jak nam wiadomo do chwili obecnej korespondencja na ten temat *nie została jeszcze przeprowadzoną*. Belgowie najprzód chcą się ułożyć ze Szwedami. Piszące o piłce nożnej dodajmy tu, iż w roku przyszłym reprezentacja Antwerpji czynić będzi starania o *przyjazd do Polski na Zielone Święta lub w połowie czerwca*.

Wraz z nastaniem sezonu jesiennego

ożywił się jednocześnie boks.

Belgowie, którzy na początku bieżącego roku bawili w Polsce, pragną teraz zaprosić do siebie naszą drużynę. Ponieważ w Belgji można zorganizować tylko jedno spotkanie, istnieje wobec tego projekt *porozumienia się z Irlandją* i rozegrania tam dodatkowych dwóch meczów w Belfaście i Dublinie.

Irlandczycy bardzo chętnie pójdą na podobną kombinację, lecz korespondencja, prowadzona na ten temat uległa wstrzymaniu. Okazało się, iż pisany w tej sprawie do P. Z. B. list nie doszedł do miejsca przeznaczenia, Belgowie tymczasem czekali cierpliwie w ciągu trzech miesięcy na odpowiedz. Nieporozumienie dopiero teraz wyjaśniono i *korespondencja została wznowioną*.

Reprezentacja bokserska Belgji po Igrzyskach Olimpijskich *uległa poważnym zmianom*. Znani dobrze w Polsce Legrand i De Schrywer *przeszli obecnie na profesjonalizm*. Legrand (kogucia), w czasie tournée po Polsce, nie przegrał ani jednej walki i najbardziej się tam podobał. De Schrywer stoczył w Poznaniu pamiętną walkę z Chmielewskim, którą przegrał. Na Igrzyskach w Berlinie de Schrywer ponownie natknął się na Chmielewskiego, ponosząc raz jeszcze porażkę.

Belg, który się cieszy na zachodzie doskonałą marką otrzymał bardzo korzystną propozycję przejścia na profesjonalizm i w połowie października stoczy swą pierwszą walkę w charakterze zawodowca. Legrand rozpoczął karjerę zawodowca już przed kilku dniami, zwyciężając bez trudu na punkty niezłego pięściarza belgijskiego *Jemapsa*. Wyjazd reprezentacji polskiej do Belgji i Irlandji nastąpiłby jeszcze w roku bieżącym.

Hokeiści belgijscy również nawiązują obecnie

kontakt ze sportowcami polskimi.

Znany w Polsce baloniarz *Van Schelle* otworzył nowe lodowisko „Pole Nord" (Biegun Północny) i istniejący przy niem *klub hokejowy „Etoile du Nord"*, pragnie w roku bieżącym zorganizować wielki turniej hokejowy, na który zostaną zaproszone drużyny klubowe z Francji, Anglji, Polski i Holandji. W wypadku, gdyby turniej ten nie doszedł do skutku, jedna z polskich drużyn zostanie zaproszoną w ciągu sezonu. Przy tej okazji Belgowie porozumieliby się z dyrekcjami sztucznych lodowisk w Kolonji i Amsterdamie i tam zorganizowali Polakom dwa dodatkowe spotkania.

Hokej zdobył sobie ostatnio w Belgji

ogromną popularność.

Na ciekawsze mecze *bilety były wyprzedane w przedsprzedaży*. Podobnie jak w Paryżu, międzynarodowe spotkania hokejowe są jednocześnie miejscem rendez-vous elegantek i elegantów miejscowych i w lożach przy torze widzi się jedynie *panów we frakach i smokingach* i panie w sukniach wieczorowych. Lodowisko w Brukseli posiada 3.000 miejsc i jest zazwyczaj *za szczupłe* dla pomieszczenia tam publiczności, która na meczach chciałaby być obecną.

Sezon zimowy gotuje nam więc, jak z tego widzimy, *kilka nowych spotkań polsko-belgijskich*. Życzyćby należało, ażeby i sportowcy belgijscy równie często byli do Polski zapraszani. Niestety jednak następuje to bardzo rzadko i w piłkarstwie po bezowocnych usiłowaniach Brukseli przyjazdu do Polski w czerwcu b. r., nastąpiło już *znaczne oziębienie stosunków*, tak, że teraz nic się nie słyszy o zaproszeniu do Belgji jakiegokolwiek z polskich klubów.

Hajot.

Z literatury sportowej

EDWARD NEHRING. Jazda towarzyska: gry i zabawy na lodzie. (Bibljoteczka sportowa Nr. 41. — Warszawa, Główna Księgarnia Wojskowa).

Autor postawił sobie za cel omówić sztukę uprawiania ślizgawki nie jako umiejętności sportowej, ale jako użytecznej dla zdrowia zabawy. Z niezwykłym talentem pedagogicznym i ze swadą doskonałego causeur'a przekonywa czytelnika o korzyściach, jakie racjonalna ślizgawka przynosi dla zdrowia. Należy ona do rzędu tych ćwiczeń fizycznych, które *kształcą niemal wszystkie grupy mięśniowe*, a ponieważ odbywa się na wolnem powietrzu, stwarza warunki *znakomite dla oddychania i dla krążenia krwi*.

Jak wiadomo, przez długie miesiące zimowe życie wielkomiejskie w zamkniętych mieszkaniach pozbawione jest należytej aeracji. Autor gorąco wzywa czytelnika do korzystania ze ślizgawki.

W aktualnym dziś okresie medycyny zapobiegawczej przedstawia ślizgawka nie tylko ochronę przed zgubnymi skutkami życia siedzącego i zamkniętego, ale stanowi także *profilaktyczne zahartowanie skóry przed odmrożeniem*. Tak więc dla młodzieńców spełnia ona zadanie przedszkola dla przyszłych trudów życia wojskowego, bo nie tylko wyrabia siły fizyczne, ale przyzwyczaja do obcowania z niebezpieczeństwem mrozu, który, jak wiadomo z ostatniej wojny, mnóstwo niebojtych z nim ofiar pochłonął.

Także dla przyszłych matek stanowi ślizgawka przez ćwiczenie mięśni brzucha i miednicy racjonalne przeszkolenie zapobiegawcze dla należytego pokonania trudów porodowych.

Ślizgawka jest również *szkołą*, która wyrabia i kształci rozwój pierwszych występów pożycia towarzyskiego i społecznego u młodzieży. Autor zdaje sobie sprawę z daleko sięgających rozmiarów ideologji jazdy na lodzie i pragnie wszystkim wychowawcom młodzieży ułatwić ich wdzięczne, a odpowiedzialne zadanie racjonalnego i produktywnego zastosowania ślizgawki dla celów dydaktycznych.

Autor wie, że każde dziecko z naturalnego popędu pragnie się ślizgać i nie potrzebuje w tym względzie niczyjej agitacji. Autor chce, aby to zamiłowanie dziecka zostało przez wychowawcę umiejętnie zużytkowane. W sposób rzczowy, praktyczny i zwięzły wtajemnicza autor czytelnika, jak ma w tani sposób przygotować miejsce pod ślizgawkę, jak ją na konserwować, jak przystąpić do pierwszej jazdy na łyżwach, jak opanować technikę jazdy, o jakich regułach ubrania i zachowania się na lodzie pamiętać, aby nie szkodzić zdrowiu; jak urządzać i stosować do wieku zabawy i gry na lodzie; omawia zasady *hokeja, tenisa i innych zabaw na lodzie, opisuje bale i maskarady lodowe*. Książkę swoją ilustruje autor *54 rycinami*. Są to fotografje z licznych scen sportu łyżwiarskiego i zabaw na lodzie. Poznajemy na nich sylwetki mistrzów łyżwiarstwa, między innymi żonę autora, p. *Zofję Nehringową*, rekordzistkę światową i wielokrotną mistrzynię Polski.

Książka napisana jest z wielkim talentem wykładowczym i literackim i tak przystępnie, że może ją czytać z równym pożytkiem wychowawca o wyższych studjach, jak i nauczyciel wiejski, czyy podoficer.

Autorowi, jak i Wydawnictwu Bibljoteczki Sportowej, należy się za ich obywatelski trud, poniesiony około ostatniej doskonałej książki o ślizgawce wdzięczność i uznanie. Książka ta powinna się znaleźć w rękach każdego wychowawcy, nauczyciela i lekarza, czy w szkole, czy w zakładzie pedagogicznym, czy w wojsku.

Dr. W. M.

Pogoń (Katowice) zdobywa drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie

Tarłowski zwycięża Hebdę 7:5, 7:5

Katowice, 27 września (Tel). W Katowicach rozegrano finałowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo tenisowe Polski między Katowicką Pogonią a Lwowskim Klubem Tenisowym.

Pierwsze spotkanie nie przyniosło emicji, Hebda bowiem pokonał gładko Bratka w stosunku 6:4, 6:0.

Drugie spotkanie pomiędzy *Tarłowskim i Kołczem*, miało identyczny przebieg. Różnica sił była może tutaj bardziej rażąca. Tarłowski wygrał 6:1, 6:1.

Niespodziankę sprawiła natomiast gra mieszana, w której spotkała się para lwowska *Wierczeńska—Hebda* z parą *Gajdzianka—Tarłowski*. Gospodarze pewni byli przegranej, sądząc po ostatniej porażce pary śląskiej z parą warszawską Matuszewska i Spychała.

Wbrew tym przypuszczeniom wygrała para śląska Gajdzianka—Tarłowski w stosunku 6:3, 6:2. Nieoczekiwany ten sukces przypisać należy w pierwszym rzędzie rozumnej i zupełnie zadowalającej grze Gajdzianki, która w porównaniu do ubiegłej niedzieli grała o klasę lepiej.

W niedzielę przed południem, mimo znacznego chłodu oraz porywistego wiatru na korty Pogoni publiczność przybyła dość licznie, chcąc być świadkiem ciekawego spotkania między Hebdą i Tarłowskim.

Pojedynek ten emocjonował widzów od początku do ostatniej piłki i przyniósł w rezultacie

potwierdzenie wysokiej formy Tarłowskiego,

który wyszedł zwycięsko, bijąc Hebdę *w dwóch setach* 7:5, 7:5.

Mecz dostarczył dużo emocji, jakkolwiek nie stał na zbyt wysokim poziomie. Przeważała bowiem gra z głębi kortu. Wycieczki do siatki były nadwyraz skąpe, a inicjatywa w kierunku urozmaicenia uderzeń była skromna. Należała ona jednak raczej do Hebdy, który przegrywając, pragnął zmianą gry wytrącić Tarłowskiego z uderzenia. Tarłowski czuł się najlepiej w głębi kortu i pozostał wierny temu systemowi najzupełniej słusznie, gdyż przynosił on mu sukcesy.

Tarłowski wygrał spotkanie dzięki większej regularności. Jego ostre drajwy z forhandu, sprawiające trudności Hebdzie, równoważone były lepszemi backhandami tegoż, które u Tarłowskiego były znacznie mniej precyzyjne i defensywne. W pierwszych nawet fazach backhand nie wychodził zupełnie Tarłowskiemu, przysparzając Hebdzie dużo punktów. Później jednak Tarłowski rozegrał się i piłki jego z lewej nabrały odpowiedniej długości i mocy.

Drugie spotkanie między

Bratkiem i Kołczem

zakończyło się niespodziewanie łatwem *zwycięstwem Ślązaka* 6:1, 6:3. W drugim secie Kołcz znacznie się poprawił, jednakowoż przy stanie 3:3, nieuznanie dwóch dobrych piłek przez bocznych sędziów, załamuje go, poczem oddaje on seta.

Na zakończenie meczu odbyły się po południu dwa spotkania: w grze pojedyńczej pań pomiędzy *Fryszczynową i Gajdzianką*, oraz w grze podwójnej panów między *Hebdą, Jabłońskim i Bratkiem, Tarłowskim*. W ogólnej punktacji

wygrała Pogoń,

bijąc L. K. T. 6:1.

W pierwszem spotkaniu *Fryszczynowa* po 1½-godzinnej grze przegrała z *Gajdzianką* w 3 setach, a mianowicie 6:8, 6:4, 5:7.

Drugie spotkanie, którego oczekiwano z dużem zaciekawieniem, zakończyło się też zwycięstwem mistrzowskiej pary polskiej *Tarłowskiego i Bratka*, którzy pokonali Jabłońskiego i Hebdę 6:3, 3:6, 6:3.

W ten sposób Pogoń katowicka po raz pierwszy uzyskała zaszczytny tytuł drużynowego mistrza Polski.

Jędrzejowska szóstą tenisistką świata

Lista najlepszych tenisistów Wallis Myersa

Słynny teoretyk tenisowy **Wallis Myers,** którego coroczne listy tenisowe uważane są przez świat sportowy za niemal oficjalną klasyfikację najlepszych rakiet świata, ogłosił listę za rok 1936.

W liście tej po raz pierwszy uwzględniona jest **Jadwiga Jędrzejowska,** którą Myers sklasyfikował **na 6-tej pozycji.** Klasyfikacja ta jest niewątpliwie bardziej uzasadniona, niż klasyfikacja Gilou, stawiająca Jędrzejowską na 7 miejscu.

Lista Myersa przedstawia się następująco:

Klasyfikacja panów.

1) **Fred Perry** (Anglja).
2) Gottfried von Cramm (Niemcy).
3) Donald Budge (Ameryka).
4) A. Quist (Australja).
5) Wilfred Austin (Anglja).
6) Jack Crawford (Australja).
7) Wilmer Allison (Ameryka).
8) Bitsy Grant (Ameryka).
9) Heinrich Henkel (Niemcy).
10) Vivian Mac Grath (Australja).

Lista pań.

1) **Helen Jacobs** (Ameryka).
2) Hilde Sperling-Krahwinkel (Danja).
3) Dorothy Round (Anglja).
4) A. Marble (Ameryka).
5) Simone Mathieu (Francja).
6) **Jadwiga Jędrzejowska (Polska).**
7) Katherine Stammers (Anglja).
8) Anita Lizana (Chile).
9) Sarah Fabyan (Ameryka).
10) Caroline Babcock (Ameryka).

Jędrzejowska i Wittman mistrzami Łodzi w tenisie

Łódź, 26 września.

Doroczny turniej o mistrzostwo Łodzi, organizowany przez Łódzki L. T. K. — to największa impreza tenisowa Łodzi. Turniej ten, jak i jego organizatorzy, odgrywali kiedyś *wybitną rolę w polskim tenisie*. Dziś żyją wspomnieniami, a do turnieju nie przywiązuje się większej wagi. Pozostał on jako jedyna okazja dla Łodzian do ujrzenia co roku kilku wybitniejszych i bardziej znanych w świecie sportowym tenisistów i tenisistek.

W obecnym turnieju udział zawodników zagranicznych ograniczył się do startu dwóch zaledwie rakiet niemieckich: p. *Kaeppel* i *Dettmar*. W tych warunkach trudno mówić o międzynarodowym charakterze imprezy. Zawiodła zeszłoroczna mistrzyni Łodzi p. *Sander* (Berlin), a w ostatniej chwili również odwołał swój przyjazd znany niemiecki hokeista *Jaenecke*, który w okresie letnim zamienia łyżwy i kij na rakietę tenisową.

Za duży sukces organizatorów uważać trzeba pozyskanie dla turnieju naszej mistrzyni *J. Jędrzejowskiej*. Start Jędrzejowskiej, sklasyfikowanej ostatnio jako szóstej rakiety świata, był

okrasą turnieju.

Volkmer-Jacobsen, Matuszewska, Johnowa, wreszcie Kaeppel tworzyły zbyt słabe tło, ażeby talent Jędrzejowskiej mógł zabłysnąć w całej pełni, wystarczające jednak, by w niektórych zagraniach poznać mistrzynię.

Gra pojedyncza panów była w tym roku *wyjątkowo licznie obsadzona*. Z graczy zamiejscowych nie przybyli Tarłowski oraz Bratek, obaj zaangażowani w drużynowych rozgrywkach o mistrzostwo Polski. Zjawił się natomiast niespodziewanie *Tłoczyński*. Tytułu mistrza Łodzi, zdobytego w roku ub., bronił *Wittman*, a następnie udział w turnieju wzięli *Spychała, Tarasiewicz, Małcużyński* i *Kończak* junior.

Ten to junior sprawił zaraz na wstępie turnieju wielką niespodziankę. Była nią

nieoczekiwana porażka Spychały.

Młody Ślązak, wbrew przewidywaniom, wyeliminował Spychałę, a więc gracza, który w tej grupie był rozstawiony. Przez zwycięstwo to Kończak skierował na siebie ogólną uwagę i każda jego następna gra wywoływała zrozumiałe zainteresowanie. Kończak brał jednocześnie udział w turnieju juniorów, gdzie pod nieobecność Czajkowskiego nie miał groźniejszego przeciwnika.

Wyniki:

Gra pojedyncza panów. Z pierwszych spotkań na uwagę zasługuje, jak to już wspomnieliśmy, zwycięstwo *Kończaka* nad Spychałą. Kończak wygrał w trzech setach, po bardzo zaciętej walce w stosunku 6:2, 3:6, 8:6. Była to zresztą jedyna niespodzianka. W pozostałych spotkaniach łatwe zwycięstwa odnosili zawodnicy zamiejscowi, oddając z reguły najwyżej jednego gema. Do ćwierćfinału zakwalifikowali się: *Wittman* po zwycięstwie nad Schroederem 6:0, 6:0, *Koppel* po zwycięstwie nad Grohmanem 7:5, 6:1, *Kończak*, który wygrał z Skoneckim 6:0, 6:4, *Cramm*—Strzelczykowski 6:1, 6:0, *Dettmar*—Golda 6:2, 6:1, *Tarasiewicz*—Piotrowski 6:3, 6:1, *Małcużyński*—Langguth 10:8, 6:2 i *Tłoczyński* po zwycięstwie nad J. Loewensteinem 6:0, 6:1.

W ćwierćfinale *Wittman* wygrał z Kopplem 6:0, 6:0, *Kończak* z Crammem 6:0, 6:1, *Dettmar* z Tarasiewiczem 6:4, 11:9 i *Tłoczyński* z Małcużyńskim 6:2, 6:2.

W grze pojedyńczej pań w ćwierćfinałach wyniki są następujące: *Jędrzejowska*—Pajchlowa 6:0, 6:1, *Johnowa*—Kindermanówna 6:3, 6:3, *Volkmer-Jacobsenowa*—Ostermeyer 6:1, 6:1 i *Kaeppel*—Matuszewska 6:0, 6:3.

W półfinale *Jędrzejowska* wyeliminowała Johnową 6:1, 6:2, a *Kaeppel* wygrała z Volkmer-Jacobsenową w trzech setach 6:3, 4:6, 6:1.

W grze podwójnej panów szereg par do ćwierćfinału doszedł walkowerem. W ćwierćfinałach: *Tłoczyński, Wittman* — Skusiewicz, Hermans 6:0, 6:1, *Cramm, Bolechowski* — Korcelli, Król 6:8, 6:4, 6:3, *Spychała, Małcużyński* — Alvensleben, Neuman 6:0, 6:1. Spotkanie *Scheunert, Grohman — Tarasiewicz, Kończak* przy stanie 6:3, 2:6 przerwano w sobotę z powodu ciemności.

W pierwszym półfinale para *Tłoczyński, Wittman* wygrała z parą Cramm, Bolechowski 6:0, 6:3, kwalifikując się do finału.

W grze mieszanej w ćwierćfinałach wyniki były następujące: *Jędrzejowska, Tłoczyński* — Matuszewska, Spychała 6:3, 6:3, *Neumanówna, Wittman* — Johnowa, Tarasiewicz 6:0, 6:1 i *Kaeppel, Dettmar* — Pajchlowa, Koppel 6:0, 6:0.

Wreszcie w grupie juniorów do półfinału walkowerem doszedł *A. Loewenstein* i tu zmierzył się z *Kończakiem*, który po drodze wygrał z Pfeifferem 6:0, 6:1, a ze Skoneckim W. 6:1, 14:12. W drugiej parze półfinału zmierzą się: *J. Loewenstein* (który wygrał z Olszewskim 7:5, 6:4) z *Kummantem* (zwycięzcą Skoneckiego H. 11:9, 6:3).

Wittman zwycięża Tłoczyńskiego

Łódź, 27 września (tel.). W niedzielę nastąpiło tylko częściowe zakończenie turnieju tenisowego, gdyż do rozegrania pozostał **finał gry podwójnej panów.**

Wprawdzie finał ten, do którego zakwalifikowała się para **Tłoczyński, Wittman** i Spychała, Małcurzyński, już rozpoczęto, lecz po pierwszym secie, wygranym przez parę Tłoczyński, Wittman 6:2, grę z powodu ciemności przerwano. Finał dokończony będzie w poniedziałek.

W finale gry pojedyńczej panów znaleźli się **Wittman i Tłoczyński.** Pierwszy po zwycięstwie nad Kończakiem 6:3, 6:3, drugi nad Dettmarem 6:1, 6:1. W finale Wittman w trójsetowej walce **wygrał z Tłoczyńskim 7:5, 6:2, 6:4,** zdobywając poraz wtóry puhar wędrowny i tytuł mistrza tenisowego Łodzi.

W grze pojedyńczej pań w finale **Jędrzejowska** w trzech setach pokonała Niemkę Kaeppel 6:4, 4:6, 6:0.

W grze mieszanej para **Jędrzejowska i Tłoczyński** zdobyła mistrzostwo Łodzi, bijąc w finale niemiecką parę Kaeppel i Dettmar 6:1, 6:4. Bardzo dobrze grał Tłoczyński, zwłaszcza przy siatce.

W finale gry juniorów **Kończak** pokonał J. Loewensteina w dwóch jednobrzmiących setach 6:0, 6:0, nie oddając swemu przeciwnikowi ani jednego gema.

—o—

Warszawa remisuje z Łodzią w atletyce

Łódź, 27 września (tel.), W Łodzi odbył się mecz atletyczny pomiędzy reprezentacjami **Warszawy i Łodzi,** zakończony wynikiem 12:12.

Wyniki walk według kolejności wag były następujące: **Pawlicki** (Ł) wygrał v. o. z Rokitą na skutek nadwagi tego ostatniego. W spotkaniu towarzyskiem zwyciężył **Rokita** (W) na punkty.

Neubauer (W) pokonał na punkty Cz. Kawała (Ł). **Wł. Kawał** (Ł) zwyciężył na punkty Lenartowicza (W). Mistrz Polski i olimpijczyk **Szajewski** (W) zwyciężył Jagodzińskiego (Ł) na punkty.

Jakubowski (Ł) pokonał w 1-ej minucie 9 sek. Małeckiego (W). **Falkiewicz** (W) w 15 min. 20 sek. zwyciężył Fidlera (Ł). Wreszcie **Kozerski** (W) wygrał na punkty z Ceferem (Ł).

Przed zapasami odbyło się **dźwiganie ciężarów w trójboju** olimpijskim. Zwyciężył **Odrowąż** (Warszawa) 270 kg, 2) Łedowicz (Łódź) 240 kg, 3) Kreustein (Ł) 230 kg.

Łódź—Warszawa w grach sportowych

Łódź, 27 września (tel.). Mecze w grach sportowych (w hazenie i szczypiórniaku) rozegrane zostały w niedzielę w Łodzi pomiędzy reprezentacjami **Warszawy i Łodzi.**

Mecz w hazenie przyniósł **wynik remisowy 3:3 (2:1).** Bramki zdobyły dla Warszawy: Wiśniewska (2), Wenclówna (1), dla Łodzianek: Zelżanka II (2) i Janicka (1). Sędziował p. Kościelski. Zespół Warszawy wykazał lepszą technikę, przyczem na specjalne wyróżnienie zasługuje zawodniczka Warszawy **Stefańska** w bramce.

W szczypiórniaku zwycięstwo odniosła **drużyna Łodzi** w stosunku 8:3 (2:3). Stolicę reprezentował zespół Warszawianki, zasilony Kowalskim z AZS-u, który zdobył wszystkie trzy bramki dla Warszawy. Dla Łodzi bramki zdobyli: Bujnowicz (4), Milczarek (2), Rajchel i Załęski. Sędziował p. Glazer.

—o—

IGNACZAK ZDYSKWALIFIKOWANY. Zarząd Pol. Zw. Towarzystw Kolarskich został zawieszony w prawach zawodnika na skutek bójki w szatni z kolarzem Starzyńskim.

W MISTRZOSTWACH POLSKI W SZCZYPIÓRNIAKU, które odbędą się w dn. 2—4 października br. w Katowicach startują KS. Chorzów, AZS (Lwów), Garbarnia i ŁKS. w pierwszej grupie, zaś w drugiej KPW Poznań, Pogoń (Katowice) i AZS (Warszawa)

Nowe rekordy lekkoatletów fińskich

Wyborg, 27 września (Tel). Na dorocznym meetingu lekkoatletycznym w Wyborgu z udziałem czołowej klasy zawodników padł po dłuższej przerwie rekord światowy, należący do Nurmiego. Smutny ten los spotkał rekord światowy niezapomnianego biegacza fińskiego *na dystansie 15 km*, ustanowiony w Berlinie w październiku 1928 r. w czasie 46:49.4.

Rekord na 15.000 m przeszedł w posiadanie innego Fina *Iso Holli*, który wywalczył go w gorącem zmaganiu się z zawodnikami tej miary co Salminen i Zaballa. Iso Hollo poprawił rekord Nurmiego o 4.2 sek., uzyskując czas 46:45.4. Dwaj jego konkurenci pod koniec biegu osłabli znacznie i uzyskali czasy słabsze o przeszło minutę, a mianowicie Salminen 47:47, a Zaballa 47:52.

Z innych wyników na uwagę zasługuje wynik *Matti Järvinena* w rzucie oszczepem 70.60 m.

Sztokholm, 26 września (Tel). Uczeń i następca Nurmiego, Fin *Gunnar Hoeckert*, pobił znowu rekord światowy, tym razem na dystansie 2 mil ang. Hoeckert poprawił rekord Amerykanina Donalda Lasha z 8:58.4 na 8:57.4. Drugie miejsce w tym biegu zajął Szwed Jonsson wynikiem 8:57.8 (nowy rekord Szwecji).

Na tych zawodach osiągnięto pozatem następujące wyniki: 300 m. *Tammisto* (Finlandja) 34.4 sek. (nowy rekord fiński), przed Szwedem Wachenfeldtem 34.6 (nowy rekord Szwecji).

W rzucie oszczepem *Matti Jaervinen* (Finlandja) osiągnął 73.51 przed Nikkanenem (Finlandja) 72.13 m. Na 800 m zwyciężył *Teilleri* (Finlandja) 1:57 sek. W skoku wzwyż *Kotkas i Kalima* osiągnęli po 197.

Z BOISK PIŁKARSKICH

Warszawa, 27 września (tel.). O mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego: **Polonja—Orzeł 6:0, Huragan—Pogoń 2:1, Orkan—Bzura 7:1, Pwatt—Zorza 3:2, Skoda—CWS. 4:2, Legja I b—Fort Bema 1:1, Skra—Elektryczność 9:1, Sarmata—Drukarz 7:1, Znicz—Marymont 3:2.**

Lwów, 27 września (tel.). Wyznaczone na niedzielę rozgrywki o mistrzostwo lwowskiej ligi piłkarskiej ucierpiały z powodu ulewy, trwającej przez cały dzień. Z tego powodu spotkanie **Pogoń I B—Lechia** odwołano. Pozostałe zaś mecze odbywały się w bardzo ciężkich warunkach terenowych.

Wyniki: **Hasmonea—Ognisko 4:0** (2:0). Bramki dla zwycięzców strzelili: Bines (2), Wolfstahl, jedna samobójcza. Sędza p. Przybylski.

Czarni—Polonia (Przemyśl) **2:2** (1:1). Bramki dla Czarnych zdobyli: Migas i Czyżewski z wolnego, dla Polonii: Łuć i Czajor. Sędzia p. Medycki.

Ukraina—RKS. 1:0 (1:0). Jedyną bramkę dla Ukrainy zdobył Skoczeń.

Przemyśl, 27 września (tel.). **Resovia—Czuwaj 6:2** (3:2). Mistrz. ligi okręg. Sytuacja Czuwaju przedstawia się obecnie katastrofalnie, gdyż w 5-ciu grach stracił 5 pkt. Harcerze wystąpili w osłabionym składzie.

Polonia I b—Czuwaj I b 2:0 (0:0). Sędzia p. Reben. — **Hagibor—Ruch 5:2** (0:0). Mistrz. kl. A. Sędziował p. Drabikowski.

Katowice, 27 września (tel.). Mecze o mistrz. ligi śląskiej: **Słowian—06 Katowice 2:2** (0:2), **Naprzód** (Lipiny)—**Koszarawa** (Żywiec) 2:0 (0:0). Bramki zdobyli: Piec i Książek. **Wawel** (Nowa Wieś) uległ na własnem boisku **Czarnym** z Chropaczowa 1:2 (1:1).

W spotkaniu o wejście do ligi śląskiej **Stadjon** (Chorzów) pokonał **Naprzód** (Rydułtowy) 8:1 (5:0). **Zgoda** (Bielszowice) pokonała **HCP.** (Siemianowice) 3:1 (0:1). **PKS.** pokonał **K. S. Kopalnia** (Brzeszcze) 9:3 (3:2). W ten sposób do ligi śląskiej wchodzą: Zgoda z Bielszowic i PKS. z Katowic.

Zakopane, 27 września (tel.). Rozegrany dzisiaj w ramach mistrzostw podhalańskich mecz piłkarski między **Kl. Strzeleckim Wysokie Tatry a Rezerwistami** z Zakopanego, zakończył się zwycięstwem Wysokich Tatr 7:1 (5:0).

Poznań, 27 września (tel.). Druga niedziela mistrzostw piłkarskich ligi okręgowej przyniosła **sensacyjną porażkę b. mistrza okręgu HCP., w spotkaniu z rezerwą Warty, w stosunku 1:5** (0:2). Zieloni zagrali doskonale i wygrali mecz **zasłużenie,** nawet w tym stosunku. Z Warty wyróżnili się obrońcą Kubalczak, Lis na środku pomocy i Przybylski w ataku. Do przerwy prowadziła Warta 2:0, uzyskawszy bramki przez Lisa II i Wojciechowskiego. Po przerwie w 3 min. Gensler strzela jedyną bramkę dla HCP., wkrótce zaś potem Lis II podwyższa wynik na 3:1. Czwarta bramka była „samobójcza", a ostateczny wynik ustalił Wojciechowski w 39 min. Sędzia p. Kryjak.

Łódź, 27 września (tel.). Mistrz. kl. A: **ŁTSG.—SKS. 11:0** (5:0). **Widzew—ŁKS. I b 2:1** (1:0). **Wima—Sokół** (Pabjanice) 1:0 (0:0). W Pabjanicach :**Union Touring—PTC. 2:0.** Mecz towarzyski: **Zjednoczone—Krusche Ender 5:1.**

Sosnowiec, 27 września (tel.). Mistrz. kl. A: **Unja—Czeladzki K. S. 6:2** (3:1). Bramki dla Unji: Słota (3), Barczowski, Nowak i Dudek, dla CKS.: Bogucki i Niedźwiedź. **Zagłębie** (Dąbrowa)—**Brynica** (Czeladź) **2:3** (2:0). Bramki dla Brynicy: Witkowski, Lewandowski i Edo. Sędziował p. Grabiński.

W Będzinie: **Zagłębianka—Hakoah 4:2 (4:1).** Bramki dla Zagłębianki: Lewiński (2) i Karch.

W Niwce: **KSM.—Sarmacja** (Będzin) 0:0.

W Niemcach: **Zew—Sosnowiec 2:0** (1:0). Bramki: Chmielec i Borgiel.

Po ostatnich wynikach w tabeli **prowadzi Unja** 7 p. przed Zagłębiem 7 p. Ostatnie miejsce zajmuje Hakoah.

Bielsko, 27 września (tel.). Mistrz. kl. A: **Biała Lipnik—B. K. S. 1:0** (0:0). Bramkę strzelił Kudernak. Sędziował p. Steinmus. **Hakoah—RKS. Czechowice 1:0** (0:0). Gracz Czechowic Peterek uderzył sędziego. Bramkę strzelił Grün. Sędziował p. Wisiński. **BBTS.—Soła** (Żywiec) **6:1** (3:0). Bramki dla BBTS: Kozaczek, Busiek i Ksol po 2. Sędziował p. Błachut. **Grażyna—RKS. Czarni** (Zabłocie) **2:0** (1:0). Bramki: Hofman i Krawczyk. Sędziował p. Dąbrowski.

Tarnów, 27 września (tel.). **Metal—Tarnovia I b 7:2** (1:2). Mistrz. kl. B: **Sandecia—Samson 5:0** (3:0). Mistrz. kl. B. Zawody międzyszkolne: **Gimnazjum Dąbrowa—Gimnazjum II Tarnów 4:2.** Sędzia p. Niezgoda.

Częstochowa, 27 września (tel.). Mistrz. kl. A: **Turyści—Wiktorja 3:0** (0:0). Sensacyjne zwycięstwo Turystów, dla których bramki zdobyli: Matuszewski, Karczmarski i Siwek. Sędzia p. Piotrowski.

Mistrz. kl. B: **Błękitni—IV. SMP. 4:0** (2:0). **Raków—Admira** (Częstochowa) 5:1 (1:0). **Makkabi—Orlę 3:2.** — 20 minut przed końcem meczu publiczność wtargnęła na boisko, wskutek czego mecz przerwano. **Wiktorja II—Brygada II 3:1** (1:1). **Skra—Częstochówka 3:0** w. o., **Wysoka** (Łazy)—**Częstochówka 2:2** (1:0).

Mecz o mistrz. kl. A podokręgu: **Myszków—Skra 0:2** (0:1).

Toruń, 27 września (tel.). W ramach rozgrywek o mistrzostwo Pomorza odbył się mecz piłkarski pomiędzy **Polonią** z Bydgoszczy a **WKS. Gryfem** (Toruń). Zwyciężyli gospodarze w stosunku 5:1 (1:0).

Gdynia, 27 września (tel.). Niedzielne mecze piłkarskie w Gdyni stały naogół na bardzo niskim poziomie z powodu nagłej zmiany temperatury, silnego ochłodzenia i deszczu. Główne boisko na miejskim stadjonie sportowym przedstawiało popołudniu jedną wielką kałużę. — Wyniki były nast.:

K. S. Gdynia—K. S. Unja II (Tczew) **6:0** (2:0). Katastrofalna klęska dobrze zaawansowanych Tczewian. Serją bramek podzielili się: Nowacki (3), Nowak, Tandecki i Maniszew. — **Morski Klub Sportowy—Gdynia II 1:0.** — Przedmecz zawodów głównych. Bramkę strzelono w ostatniej minucie. Należy zaznaczyć, że Gdynia przez cały czas grała w 9-tkę. Sędziował p. Luksemburg.

K. S. Unino—K. S. Kotwica 6:1 (4:0). Benjaminek kl. B, który przygotowywał się do tego pierwszego meczu bardzo solidnie, mimo to ze spotkania wyszedł pokonany w wysokim stosunku. Gra obu drużyn stała na wcale wysokim poziomie. Bramkami dla Unionu podzielili się: Mlewski, bohater meczu i strzelec 5-ciu punktów, oraz Przeradzki (1). Sędziował p. Sonnenheim. **KPW.—Kotwica II 3:2.** Zawody towarzyskie, rozegrane jako przedmecz, przyniosły zasłużone zwycięstwo kolejarzom gdyńskim. Sędziował p. Schulz.

KRAKOWSKA PIŁKA NOŻNA

W dalszym ciągu mistrzostw piłkarskich w krakowskiej A-klasie zauważyć się daje znaczne obniżenie formy u niektórych zespołów, to też większość meczów wczorajszych stała na dość niskim poziomie. Na czele tabeli znajduje się obecnie **Podgórze, dystansując Makkabi stosunkiem bramek.** Fablok natomiast, ponieważ ma najmniej punktów straconych, zatem w przyszłym tygodniu wysunąć się może — w razie zwycięstwa — ponownie na czoło. Wyniki są nast.:

Podgórze—Garbarnia I b 5:1 (2:1). Znaczna przewaga Podgórza na dsłabo grającym przeciwnikiem. Prowadzenie uzyskał dla Podgórza Hausner, a wynik podwyższył Kasina. Po pauzie dalsze bramki uzyskali: Uznański, Hausner i Antosiewicz, a dla Garbarni: Pazdor.

Makkabi—Nadwiślan 3:1 (1:0). Do przerwy przeważała nieznacznie Makkabi, lecz atak jej zawodził; jedyna bramka padła ze strzału Hauptmana. Po pauzie gra się ożywiła, więcej z gry ma Nadwiślu, który wyrównuje przez Kopci i naciska nadal, lecz bezskutecznie. Na 5 minut przed końcem Makkabi dwoma wypadami uzyskuje dwie bramki i zwycięstwo, ze strzałów Sela i Weissblata.

Wisła II—Olsza 4:1 (2:0). Doskonała drużyna Wisły zdaje się znów wracać do formy, lecz zawodzi jeszcze kondycyjnie, co się dało zauważyć zwłaszcza po przerwie. Od samego początku przeważa technika „Wiślaków", u których wybijali się: Szewczyk w ataku i Gierczyński w pomocy. Po pauzie, gdy Wisła opadła na siłach, dochodzi Olsza częściej do głosu. Bramki uzyskali: Szewczyk, Giergiel, Gracz i Obtułowicz, a dla Olszy: Chowaniec z rzutu wolnego.

Unia—Korona 3:1 (3:1). Unia uzyskała zasłużone zwycięstwo. Korona uzyskała w pierwszej minucie prowadzenie, lecz Unji to nie załamało i grając całkiem dobrze, zdobyła 3 bramki pod rząd przez Kulińskiego (2) i Skorobatego, dla Korony strzelcem był Kochański.

Grzegórzecki—Krowodrza 2:1 (1:1). Obie drużyny grały słabo, przyczem lepszym technicznie zespołem była Krowodrza, która zasłużyła na wynik remisowy, lecz decydującą bramkę strzeliła sobie sama. Bramki uzyskali: Piwowarski dla Grzegórzeckiego a Wrona dla pokonanych.

Wawel—Zwierzyniecki 1:1 (0:0). Obie drużyny grały w osłabionych składach. Gra mało interesująca, gdyż żadna ze stron nie posiadała strzelców w swoim zespole. Bramki uzyskali: Dudek dla Zwierzynieckiego, a Smoleń dla Wawelu.

* * *

W klasie B odbyły się tylko 2 mecze z nast. wynikami: **Legja—Siła 2:1 (1:1).** Bramki uzyskali: dla Legji: Grabka, druga „samobójcza", a dla Siły Kirsch. **Wolania—Sparta 4:0 (2:0).** Sparta wystąpiła w składzie zupełnie odmłodzonym i grała b. słabo.

Derby County na czele ligi angielskiej

Londyn, 27 września (tel.). Sobotnia runda rozgrywek ligowych przyniosła kilka ciekawych wyników. Zwraca uwagę fakt, iż na 11 rozegranych meczów aż **6 zakończyło się remisowo.**

Na czele ligi znajduje się narazie **Derby County** (11 p.), który zdobył to prowadzenie w ciągu tygodnia. Tuż za nim idą drużyny: **Everton, Portsmouth i Stoke City,** które mają o 1 punkt mniej, niż leader. Ostatnie miejsce w tabeli zajmuje **Leeds United.**

W drugiej lidze **Aston Villa** poniosła znowu porażkę, przegrywając z Doncaster Rovers.

Wyniki meczów sobotnich były nast.: **Arsenal—Derby County** 2:2, **Grimsby Town**—Birmingham 3:2, **Bolton Wanderers—Sunderland** 1:1, **Brentford—Wolverhampton Wanderers** 2:2, **Everton**—Huddersfield Town 2:1, **Leeds United**—Liverpool 2:0, **Manchester City—Chelsea** 0:0, **Middlesbrough—Charlton Athletic** 1:1, **Preston North-end**—Manchester United 3:1, **Sheffield Wednesday—Portsmouth** 0:0, **Westbromwich Albion—Stoke City 2:2.**

* * *

Wiedeń, 27 września (tel.). Z powodu meczu międzypaństwowego Węgry — Austria odbyły się tylko dwa spotkania. **Sportklub** pokonał **F. C. Wien** 2:0, **a Rapid** wygrał z **Hakoahem** 4:2.

Budapeszt, 27 września (tel.). W meczach piłkarskich **Szeged** pokonał **III Ker** 3:1, **a Halados — Budai** 3:1.

Wieści z zagranicy

Mediolan, 27 września (tel.). Elita włoskich szosowców zawodowych stanęła w niedzielę na trasie tradycyjnego wyścigu długodystansowego **Mediolan — Modena.** Długość trasy wynosi 201 km, z czego ostatnie 25 km zawodnicy przebywali na torze.

Zwyciężył **Bini** w czasie 4 godz. 25 min. uzyskując 31 pkt. przed Ollmo 23 pkt. i Giosem 11 pkt.

Malmö, 27 września (tel.). W drugim dniu zawodów lekkoatletycznych uzyskano następujące ciekawsze wyniki: rzut młotem **Hein** (Niemcy) **55:12,** 2) Waarngard 53.14, 200 m: 1) **Osendarp** (Holandja) 21,9, 2) Lindgreen (Szwecja) 22,5, 3) Bochmeyer (Niemcy) 22,7. — Sztafeta 4x100: 1) **Malmö A. E.** 42,8, 2) sztafeta kombinowana Leichum, Borchmeyer, Osendarp i Christensen 42,8 o pierś. Rzut kulą: 1) **Kotkas** (Finlandja) 14.95. Skok wdal: **Leichum** 7.27. Skok wzwyż: **Kotkas** 1.95.

Halle, 27 września (tel.). W Halle dokończony został w niedzielę pięciobój o mistrzostwo policji. Sensacją była **porażka Syringa** w biegu na 3000 m, który wygrał **Schaumburg** w czasie 8.35,2 o 15 m przed Syringiem. **Wölke** uzyskał doskonały wynik w rzucie kulą 16.15.

Jubileusz 15-lecia Poznańskiego Związku Piłkarskiego

W niedzielę 4 października obchodzi poznański okr. Związek Piłki Nożnej **15-lecie istnienia.** Z tej okazji o godz. 10-tej rano odprawiona zostanie Msza św. w kościele farnym, poczem o godz. 11,30 urządzona będzie **akademja** w salach „Adrji". O godz. 15-ej odbędzie się **mecz piłkarski** między **reprezentacją Poznania a reprezentacją środkowych Niemiec.** Drużyna niemiecka składać się będzie przeważnie z **graczy Magdeburga.** Drużyna środkowych Niemiec gościć będzie w Polsce **poraz pierwszy.** Wieczór o godz. 20-ej odbędzie się bankiet w salach Bazaru.

Wymowny dowód upadku poziomu lekkiej atletyki w Krakowie

Kraków, 27 września. W cieniu zawodów międzyszkolnych odbył się **dziesięciobój o mistrzostwo okręgu krakowskiego.** Wypadł on **nadzwyczaj słabo.** Na sześciu startujących ukończyło konkurencję tylko trzech.

Zwyciężył **Oszast** (Cracovia), osiągając 4315 pkt., drugim był Sękowski (Cracovia) 4023 pkt. i trzecim Suski (Mościce) 3778 pkt.

Wyniki zwycięzcy: 100 m — 11.8, skok wdal — 5.55 m, kula — 8.68 m, wzwyż — 151 m, 400 m — 55.8, 110 m płotki — 17.4, dysk — 24.20 m, tyczka — 2.50 m, oszczep 29.68 m, 1500 m — 5:19.4.

———o———

Bieg kolarski na Pomorzu

Toruń, 27 września (tel.). W niedzielę odbył się na trasie Toruń—Chełmża—Kowalewo—Toruń, długości 72 km, bieg kolarski, zorganizowany przez **KPW. Toruń.**

W wyścigu tym wzięło udział 56 zawodników z całego Pomorza. Zwyciężył **Ritter** (B. T. C. Bydgoszcz) w czasie 2 godz. 10 min. 59 sek., 2) Ciesielski (Sokół, Bydgoszcz) 2:11:15.

REDAKCJA
WYDAWCA i NACZELNY REDAKTOR MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3·50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy a 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0·70 zł. — Drobne za słowo 0·15.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego



Z WIELKIEJ IMPREZY MOTOCYKLOWEJ W NIEMCZECH

Po trzechletniej przerwie, w czasie której stale drużyna niemiecka BMW była zwycięzcą, przeszło trofeum międzynarodowych sześciodniowych zawodów motocyklowych w roku bieżącym w ręce Anglików. Na zdjęciu widzimy pierwszych zawodników na przedostatnim etapie przy wjeździe do Stadelbergu